Rok XI. Nr. 339 (3229). Wilno, Środa 12 Grudnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Plenarne posiedzenie Sejmu. — Po wyborach samorządowych w Litwie. — Hołd Brukseli dla Jana Sobieskiego. — Kto tu popełnił niedbalstwo? — Rozwój ruchu turystycznego w Polsce.

Sprawozdanie o projekcie konstytucji

w komisji konstytucyjnej Senatu

Referent proponuje zmianę struktury Senatu

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 10 rozpoczęło się posiedzenie senackiej komisji kostytucyjnej, poświęcone sprawozdaniu senatora Wojciecha Rostworowskiego o projekcie ustawy konstytucyjnej.

Posiedzenie to wzbudziło żywe zainteresowanie wśród posłów i senatorów, którzy licznie przybyli na obrady. W posiedzeniu wziął również udział marszałek Senatu Raczkiewicz. Z pośród rzeczoznawców przybyli prezes Sławek, wicemarszałkowie Car i Makowski, prof. Stanisław Starzyński ze Lwowa, poseł prof. Wacław Komarnicki.

Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego komisji senatora Targowskiego zabrał głos **sen. Woźnicki**, który postawił wniosek o odrzucenie bez rozpatrywania przesłanego Senatowi projektu ustawy konstytucyjnej jako uchwalonej w Sejmie rzekomo niezgodnie z przepisami obowiązującej konstytucji i regulaminem Sejmu. W głosowaniu wniosek senatora Woźnickiego został odrzucony.

Skolei zabrał głos referent projektu **senator Rostworowski**, który na wstępie podkreślił, że prace nad rewizją konstytucji posuwały się powoli. Mówca zwrócił uwagę, że fakt ten był wykorzystywany przez opozycję do celów agitacyjnych. Opozycja bowiem żywiła nadzieję i głosiła w prasie, że zagadnienie rewizji jest tylko hasłem wyborczem, które nigdy zrealizowane nie będzie. Przeczyły jednak temu zbyt wyraźne oświadczenia marszałka Piłsudskiego, co nie pozostawiało wątpliwości, że zagadnienie ustrojowe będzie rozwiązane. Następnie referent przedstawił obszernie historję prac nad zmianą konstytucji począwszy od pierwszej częściowej reformy w r. 1926.

Przechodząc do charakterystyki projektu uchwalonego w styczniu r. b. przez większość sejmową mówca wskazał, że projekt zrywa z dotychczasową teorją o podziale władz, stojąc na stanowisku, że władza państwowa jest jednolita, niepodzielna i skupia się w osobie głowy państwa. Funkcja prezydenta jest harmonizowanie działania naczelnych organów państwowych, dlatego też projekt rozróżnia dwie grupy aktów urzędow. głowy państwa. Dla jednej grupy wymaga kontrasygnaty, druga zaś grupa od niej jest zwolniona. Konstytucja ściśle ogranicza te dziedziny, w które prezydent wkracza bez udziału rządu. Dziedziny, w których prezydent działa przez rząd, również uległy rozszerzeniu, przyczem referent zwraca uwagę na dwa momenty — wprowadzenie kontroli ustawodawczej i wyjęcie z pod uprawnień izb ustawodawczych a poddanie prawu dekretowania spraw dotyczących organizacji rządu, zwierzchnictwa sił zbrojnych oraz organizacji administracji rządowej.

Następnie mówca omówił kwestję odpowiedzialn. parlamentarnej w brzmieniu nowego projektu sejmowego, zaznaczając, że postanowienia dotyczące izb ustawodawczych wprowadzają poważne ograniczenia nietykalności parlamentarnej, utrzymują system dwuizbowy ale nie stoją na stanowisku pełnego uprawnienia obu izb. Sejm pozostaje dalej reprezentacją społeczeństwa powołaną na podstawie terytorjalnej. Jedyną zmianę jaką wprowadza projekt w tej dziedzinie, jest zmiana granicy wieku dla czynnego i biernego prawa wyborczego. O ile chodzi o strukturę senatu, to projekt szuka innej niż obecnie struktury, nie przesądzając jego budowy i składu. M. in. w skład drugiej izby mają wejść w $^1/_3$ senatorowie mianowani przez prezydenta Rzplitej.

Skolei senator Rostworowski omówił merytoryczne poprawki, które proponuje do projektu sejmowego. Jedynie GŁĘBSZA ZMIANA jest zmianą przepisów dotyczących STRUKTURY SENATU. Referent proponuje skreślić art. 36 i art. 55 i zmienić na: „Senat składa się z senatorów powołanych w $^1/_3$ przez prezydenta Rzplitej a w $^2/_3$ w drodze wyborów. Kadencja Senatu rozpoczyna się i kończy jednocześnie z kadencją Sejmu. Ordynacja wyborcza do Senatu określi liczbę senatorów oraz sposób ich powołania, tudzież oznaczy kategorję osób, którym służyć będzie prawo wybierania i wybieralności".

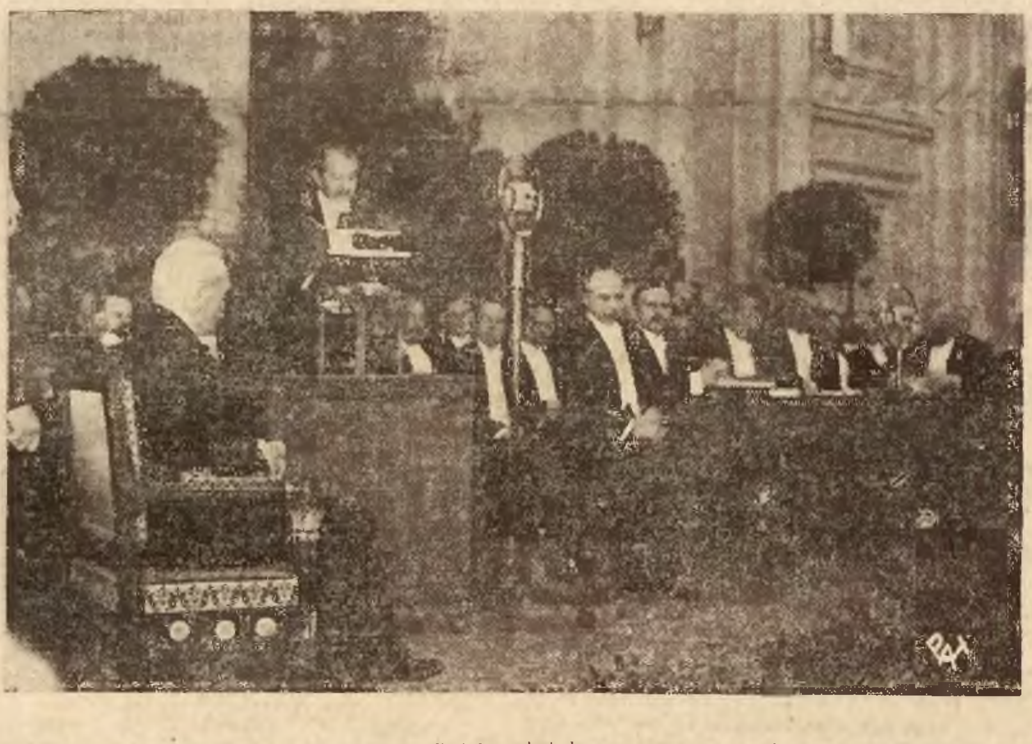
W postanowieniach dotyczących ordynacji wyborczej do Sejmu mówca proponuje skreślenie z art. 27 projektu ustawy jednego przymiotnika, mianowicie „proporcjonalny", utrzymując powszechność, tajność, bezpośredniość i równość.

W zakończeniu mówca stwierdził, że projekt stanowiący owoc długoletniej pracy unika radykalnego rozwiązania i nie zapożycza ideologji ustrojowej z żadnych ze skrajnych poglądów współczesnych. Obecny projekt uważać można za pewien etap rozwojowy, za punkt wyjścia ewolucji. Dlatego też postanowienia art. 62 godzą w sztywność ram przyjętą ogólnie w ustawach konstytucyjnych. Za projektem tym stoi wielki obóz, który wziął na siebie odpowiedzialność za reformę państwa i tę reformę zdecydowany jest przeprowadzić do końca.

Po referacie **senator Głąbiński** postawił wniosek o skierowanie do marszałka sejmu zapytania, czy przy uchwale projektu ustawy konstytucyjnej w sejmie było na sali wymagane przez konstytucję quorum. Po wyjaśnieniu przewodniczącego, że wniosek ten porusza na nowo sprawę już przesądzoną przez jedną z poprzednich uchwał komisji, senator Głąbiński postawił wniosek o reasumpcję tamtej uchwały. Wniosek ten w głosowaniu upadł.

Na tem komisja odroczyła swe posiedzenie do dnia 13 b. m., celem dalszego zapoznania się ze sprawozdaniem i zaproponowanemi poprawkami.

Akademja ku czci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej



Polski świat naukowy, a z nim cała Polska złożyła na uroczystej akademji w Politechnice Warszawskiej głęboki hołd Panu Prezydentowi Rzplitej z okazji 30ej rocznicy Jego pracy naukowej.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Ciekawostki z sali sejmowej

Liczba secesjonistów endeckich wzrosła

Wczoraj ślubowanie poselskie złożył nowy poseł z Lublina p. **Christians**, który wszedł z listy endeckiej. Zwróciło jednak powszechną uwagę, że poseł Christians nie zasiadł na ławie Kl. Narodowego, lecz zajął miejsce po lewej stronie izby obok 3-ch secesjonistów z Kl. Nar. posłów Piestrzyńskiego, Stahla i Dębińskiego, powiększając do liczby 4-ch ilość secesjonistów endeckich.

Komuniści proponują P. P. S. wspólną akcję

Komunistyczna frakcja zwróciła się do Zw. parlamentarnego polskich socjalistów z propozycją urządzenia wspólnych wieców poselskich dla walki o realizację wniosku PPS w sprawie całkowitej amnestji dla więźniów politycznych oraz zniesienia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

W tym celu frakcja proponuje urządzenie wspólnej narady w lokalu klubu komunistycznego w Sejmie dla omówienia szczegółów wspólnego wystąpienia.

—o()o—

Przyjazd rumuńskiego ministra przemysłu i handlu

Dzisiaj przybywa do Warszawy z kilku rzeczoznawcami minister przemysłu i handlu Rumunji p. **Strung** celem omówienia spraw gospodarczych między Polską a Rumunją.

Pożegnanie gen. Penikisa w poselstwie polskiem w Rydze

RYGA (Pat). W apartamentach polskiego attache wojskowego w Rydze ppłk. Liebicha odbyło się dziś pożegnanie byłego głównodowodzącego armji łotewskiej gen. Penikisa, przechodzącego w stan spoczynku spowodu przekroczenia granicy wieku.

Na przyjęciu obecny był poseł Rzeczypospolitej Beczkowicz, głównodowodzący armji łotewskiej Berkis, szef sztabu generalnego oraz wyżsi oficerowie. W odpowiedzi na przemówienie ppłk. Liebicha gen. Penikis wzniósł toast na cześć armji polskiej i jej wodza.

37 oskarżonych o teroryzm na Ukrainie Sow.

MOSKWA (PAT). — Agencja „Tass" podaje, że w dniu 10 b. m. przekazano kollegjum wojskowemu najwyższego trybunału Z. S. R. R. sprawy 37 białogwardzistów, aresztowanych ostatnio i oskarżonych o przygotowanie aktów terorystycznych przeciwko funkcjonarjuszom władzy sowieckiej w Republice Ukraińskiej.

Giełda warszawska

WARSZAWA (Pat.) Waluty: Berlin 212.60—213.60—211.60. Londyn 26.22—26.35—26.09. Nowy Jork $5.29^3/_4$—$5.32^3/_4$—$5.26^3/_4$. Kabel 5.30—5.33—5.27. Paryż $34.92^1/_2$—35.01—34.84. Szwajcarja 171.45—171.88—11.02.

Plenarne posiedzenie Sejmu

Ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych i o pielęgniarstwie, oraz ratyfikacyjne. — Nagłość wniosków opozycji odrzucona

WARSZAWA. (PAT). — Otwierając obrady dzisiejszego plenarnego posiedzenia Sejmu marszałek Świtalski zawiadomił izbę, że od ministra sprawiedliwości nadeszły **wnioski prokuratora** o pozwolenie na pociągniecie do odpowiedzialności sądowej **posłów klubu narodowego Łasoty i Sachy.** Po złożeniu ślubowania przez kilku nowych posłów przystąpiono do właściwych obrad.

Poseł Ostrowski w imieniu komisji zdrowia publicznego złożył sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy dotyczącej **zapobiegania i zwalczania chorób zakaźnych.** — Ustawa ma charakter ściśle społeczny i jest znacznym krokiem naprzód w drodze ujednostajnienia istniejącego w tej dziedzinie ustawodastwa.

Po przemówieniu posłanki Ignasiakówny (frakcja komunistyczna), której marszałek odebrał głos, projekt ustawy **przyjęto w obu czytaniach.** Uchwalono jednocześnie **rezolucję** wzywającą ministerstwo opieki społecznej, aby **wydawało odpowiednie publikacje o najważniejszych zdobyczach** w zapobieganiu i walce z chorobami zakaźnemi i aby ustaliło wysokość **odszkodowania lub emerytury** dla osób zatrudnionych przy zwalczaniu chorób zakaźnych w razie ich inwalidztwa lub zgonu w związku z tą działalnością.

Skolei pos. **Krawczyński** zreferował rządowy projekt ustawy **o pielęgniarstwie.** Jest to pierwsza ustawa w tej materji w Polsce. Po krótkich wywodach posłanki Grossmanówny, która wysunęła zastrzeżenia, projekt **przyjęto w obu czytaniach.**

Skolei odesłano w pierwszem czytaniu **kilkanaście rządowych projektów ustaw,** wśród nich 11 projektów ustaw ratyfikacyjnych. Przy pierwszem czytaniu projektu ustawy **o dodatkowym kredycie na cele akcji przeciwpowodziowej** przemawiali posłowie **Madejczyk** (Str. Ludowe) i pos. **Świątkowski** (PPS), podkreślając, że katastrofa powodzi nie byłaby tak wielka, gdyby nie zaniedbania w dziedzinie regulacji rzek. Przy okazji pos. **Madejczyk** w imieniu Kl. Lud. złożył **serdeczne podziękowanie** oddziałom wojskowym, które brały udział w akcji ratunkowej i zachowywały się po bohatersku.

Przy pierwszem czytaniu projektu ustawy w sprawie **porozumienia między Polską a Rzeszą niemiecką** dotyczącą przedłużenia porozumienia celnego między Polską a Niemcami oraz w sprawie **ratyfikacji protokułu polsko - niemieckiego** dotyczącego zniesienia przez Polskę i Niemcy wzajemnych zarządzeń bojowych w dziedzinie obrotu handlowego, przemawiał poseł **Czapiński.** Podkreślił on, że PPS. nie jest zwolennikiem zaostrzenia stosunków z Niemcami. Twierdził jednak że dzisiejsza polityka rządu polskiego względem Niemiec budzi zaniepokojenie. Mówca wystąpił przeciwko tej polityce, twierdząc, że budzi ona niepokój także w innych państwach, a zbrojenia niemieckie budzą zaniepookjenie w Anglji. Mówca wyraził nadzieję, że Sejm będzie mógł odbyć debatę nad tą polityką rządu.

Poseł **Zaleski** (Kl. Nar.) postawił w imieniu swego klubu wniosek, by wobec niepokojących wiadomości z dziedziny polityki zagranicznej, Sejm miał możność na komisji spraw zagranicznych wysłuchania odpowiedzi ministra na wszystkie nasuwające się pytania.

Wspomniane projekty ustaw odesłano w pierwszem czytaniu do odpowiednich komisyj.

Jako ostatnie na porządku obrad znajdowały się **wnioski nagłe klubów opozycyjnych,** a mianowicie **Klubu Ukraińskich Socjal-Radykałów** w sprawie przyjścia z pomocą ludności powiatów górskich województwa stanisławowskiego, dotkniętych klęską powodzi, bezrobocia i głodu, **Str. Ludowego** grożącem niebezpieczeństwie szkolnictwu powszechnemu przez projektowane zamierzenia rządu wprowadzenia opłat za naukę w szkołach powszechnych, **PPS.** w sprawie nowego podatku szkolnego oraz w sprawie położenia w szkolnictwie.

Nagłość wszystkich tych wniosków po przemówieniach przedstawicieli odnośnych klubów **odrzucono** i jako zwykłe odesłano do komisji.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Preliminarz budżetowy Prezydenta R. P. i N. I. K.

na obradach komisji budżetowej Sejmu

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym sejmowa komisja bużetowa przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym. Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia był preliminarz budżetu prezydenta Rzplitej i najwyższej izby kontroli.

Referat o budżecie prezydenta Rzplitej wygłosił poseł CZUMA, który omówił poszczególne pozycje wydatków i dochodów wedle projektu preliminarza, zaznaczając na zakończenie, że uwagi kontroli państwa o zamknięciu rachunków i wykonaniu budżetu za rok 32-33 nie zawierają żadnych zastrzeżeń ani zarzutów co do gospodarki tego działu.

Poseł ŚWIĄTKOWSKI (PPS) zapytał, ile prawdy jest w pogłosce, że w Krynicy ma być zbudowany zameczek dla prezydenta. Zaprzeczył temu dyr. kancelarji cywilnej ŚWIEŻAWSKI. W głosowaniu przyjęto preliminarz z poprawkami referenta o zmniejszeniu różnych świadczeń osobowych w gabinecie wojskowym o zł. 9.440.

Skolei poseł Czuma zreferował preliminarz budżetowy NIK. Sprawozdawca podkreślił na wstępie, że działalność NIK możemy już ocenić z perspektywy lat ubiegłych na podstawie jej wartości i pożytku. Mówca stwierdził, że działalność ta jest przedmiotem coraz większej wagi i szacunku ze strony rządu i należy sobie życzyć, by zyskała ona uznanie i pomoc ze strony Sejmu i Senatu.

Pos. Czuma zaznaczył, że wskutek wystąpień NIK władze wydały bezzwłocznie właściwe zarządzenia.

Potem zabrali głos posłowie RYMAR (Str. Nar.), ŚWIĄTKOWSKI (PPS), CHĄDZYNSKI (NPR), ROZMARYN (Kl. Żyd.). W odpowiedzi tym posom zabrał głos prezes NIK JAKOB KRZEMIEŃSKI, stwierdzając m. in., że naogół stosunek administracji i wszystkich władz był lojalny poza pewnemi problemami, co do których NIK zajął inne stanowisko. O wypadkach tych została zamieszczona wzmianka w sprawozdaniu. Co się tyczy pytania, dlaczego NIK nie korzysta z prawa odwoływania się do ciał ustawodawczych, prezes Krzemieński zauważa, że w czasie jego urzędowania nie zaszła taka potrzeba. Co się tyczy innych zaleceń posłów, to będą one wzięte pod uwagę i znajdą wyraz w dalszej działalności NIK.

Przemawiał jeszcze pos. Czuma, poczem w głosowaniu przyjęto preliminarz bez zmian.

Jutro przed południem komisja obradować będzie nad budżetem poczt i telegrafów.

Anglja również nie płaci Ameryce

WASZYNGTON, (PAT). — Pierwszy sekretarz ambasady Wielkiej Brytanji złożył w departamencie stanu notę swego rządu w sprawie spłaty raty długu wojennego.

Jak słychać nota rządu W. Brytanji oświadcza, że i tym razem w terminie płatności raty, to jest 15 bm., rząd W. Brytanji nie uiści przypadającej nań płatności.

Odprężenie w stosunkach japońsko-sowieckich

TOKIO, (PAT). — Agencja Rengo donosi, że ambasador japoński w Moskwie, który przybył do Tokio, oświadczył dziennikarzom, że nastroje sowieckie w stosunku do Japonji uległy zmianie na lepsze.

Ambasador dodal, że klucz do rozwiązania zagadnień między Sowietami a Japonją leży w doprowadzeniu rokowań w sprawie sprzedaży kolei północno — mandżurskiej.

Kronika telegraficzna

— **WOJSKA PARAGWAJSKIE** zajęły fort San-asiuta, który ostatnio był siedzibą głównej kwatery armji boliwijskiej.

— **ŚMIERĆ W CZASIE PRACY.** Na linji kolejowej Florencja — Chiusi pociąg najechał w tunelu na 5 robotników, zakładających kable telefoniczne. Wszyscy robotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

— **W PERPIGNAN WYBUCHŁ POŻAR W KINIE.** W czasie pożaru 56 osób, w większości kobiety i dzieci, odniosły rany i poparzenia. 35 osób musiano odwieźć do szpitala.

— **POMNIK KRÓLA ALEKSANDRA.** — W dniu 17 grudnia w miejscowości Horgost nad granicą jugosłowiańsko-węgierską odbędzie się odsłonięcie pierwszego pomnika króla Aleksandra Zjednoczyciela.

Francja i Z.S.R.R. składają kopję protokułu francusko-sowieckiego

w państwach bałtyckich

RYGA. (Pat). Poseł republiki francuskiej Tripier i poseł ZSRR Brodowskij wręczyli dziś w łotewskiem ministerstwie spr. zagr. kopję protokółu francusko-sowieckiego z 5. b. m. w sprawie niezawierania układów dwustronnych z innem państwem bez uprzedniego zasięgnięcia opinji rządów będących sygnatarjuszami paktu. Podobnych demarches dokonano również w Tallinie i Kownie.

Przedstawiciel Sowietów podsekretarzem generalnym L. N.

GENEWA. (Pat). Rada Ligi Narodów mianowała dotychczasowego charge d'affaires ambasady ZSRR w Paryżu Rozenberga podsekretarzem generalnym Ligi Narodów, począwszy od Nowego Roku.

Międzynarodowe siły zbrojne w Saarze

Postanowienia Rady Ligi Narodów

GENEWA. (Pat). Rada Ligi Narodów odbyła dziś po południu ostatnie posiedzenie swej nadzwyczajnej sesji.

Na porządku obrad była sprawa końcowej rezolucji dotyczącej utworzenia siły międzynarodowej dla utrzymania porządku w Saarze w okresie plebiscytu. W posiedzeniu wzięli udział również przedstawiciele Holandji i Szwecji. W rezolucji przedstawionej przez barona Aloisiego Rada wyraża podziękowanie rządom W. Brytanji, Włoch, Holandji i Szwecji za wyrażenie zgody na udział w tworzeniu tej siły międzynarodowej i wzywa zainteresowane państwa, by udzieliły wszelkich ułatwień przy przewozie przez ich terytorjum kontyngentów wojskowych, mających tworzyć tę siłę.

Rada postanawia, że siła międzynarodowa postawiona będzie do dyspozycji komisji rządzącej. Koszty związane z tą siłą będą pokryte z funduszu plebiscytowego. Jeżeli nie wystarczy, dopłaca Francja i Niemcy. Komisja rządząca zagłębia Saary uprawniona będzie do wydania ustawy zwalniającej siłę międzynarodową o dodpowiedzialności w związku z wykonywaniem jej misji.

Po przyjęciu rezolucji przewodniczący zakomunikował, że następna sesja Rady miała się rozpocząć 21. I. 1935 r., wobec tego jednak, że plebiscyt w Saarze wyznaczony został na 13 stycznia Rada, aby móc ewentualnie powziąć decyzję w tej sprawie, zbierze się 11-go stycznia 1935 r.

SKŁAD NARODOWOŚCIOWY ODDZIAŁÓW.

GENEWA, (PAT). — Aloisi przewodniczący komitetu do spraw Saary wystosował dziś po południu do rządów W. Brytanji, Włoch, Holandji i Szwecji telegram, z którego wynika, że W. Brytanja wyśle 1,500. Włochy 1,300 a Holandja i Szwecja po 250 ludzi do Saary. Kontyngenty mają nadejść przed 22 grudnia.

DOWÓDCA.

LONDYN, (PAT). — Ministerstwo spraw wojskowych komunikuje, że zapadła ostatecznie decyzja co do d-cy sił międzynarodowych w zagłębiu Saary. Będzie nim generał — major Brind, który od 1933 r. dowodzi 4 dywizją.

Prasa o rezolucji R. L. N. w sprawie skargi Jugosławji

NA WĘGRZECH.

BUDAPESZT, (PAT). — Prasa węgierska wita z zadowoleniem i radością genewskie rozwiązanie zatargu jugosłowiańsko-węgierskiego.

„Magyar Hirlap" zadowolony jest, że usunięto niebezpieczeństwo wojny i że honor i prestiż Węgier nie został naruszony nawet w najmniejszem stopniu.

Podobnie piszą inne dzienniki, a wszystkie **z wdzięcznością i sympatją omawiają rolę przedstawiciela Polski,** który przyczynił się w znacznym stopniu do tego, że zatarg mógł być załatwiony ku zadowoleniu obu stron.

W JUGOSŁAWJI.

BIAŁOGRÓD. (PAT). — Cała prasa dzisiejsza podaje obszerne sprawozdania z wczorajszych obrad Ligi Narodów podając w całości przemówienia ministrów Titulescu i Benesza. — Tekst rezolucji Rady zamieszcza „Wreme" p. t. „Węgry pod kontrolą Ligi Narodów".

BIAŁOGRÓD. (PAT): — Prasa jugosłowiańska obszernie komentuje wyniki wczorajszych obrad Rady Ligi Narodów, podkreślając, że Jugosławja odniosła zwycięstwo. Półurzędowa **„Wreme"** podkreśla, że rezolucja Rady Ligi potwierdza współudział Węgier w zamachu marsylskim i zaznacza, że delegat włoski Aloisi zmienił swe stanowisko wobec Węgier.

W ANGLJI.

LONDYN. (PAT). — Cała prasa angielska **wyraża zadowolenie** z powodu kompromisu uzyskanego w Genewie i podkreśla doniosłą rolę, jaką odegrała Wielka Brytanja w dziele doprowadzenia do porozumienia między Jugosławją a Węgrami.

WE FRANCJI.

PARYŻ, (PAT). — Omawiając debatę w Genewie „L'Oevre" porównywa dzień wczorajszy do 10. 12. 1927 r., gdy Rada Ligi na nocnem posiedzeniu w obecności marszałka Piłsudskiego położyła kres stanowi wojennemu istniejącemu między Polską a Litwą. Rada Ligi na innem nocnem posiedzeniu 10. 12. 1934 r. starała się położyć kres sporowi węgiersko — jugosłowiańskiemu. Mało dat w dziejach Ligi Narodów będzie miało tak doniosłe znaczenie.

PARYŻ. (PAT). — Dzienniki z **entuzjazmem podkreślają** rezultaty wczorajszego posiedzenia Rady Ligi Narodów, które nazywają **historycznem.**

„Petit Parisien" m. in. pisze: Gdyby Mała Ententa nie otrzymała zadośćuczynienia i znalazła się twarzą w twarz wobec Węgier, to możnaby stwierdzić dzisiaj, że mogłoby dojść do pewnego **wstrząsu pokoju europejskiego.** W tym doniosłym dniu dla pokoju Eden i Aloisi odegrali rolę decydującą. Lecz pomyślny wynik nie byłby możliwy, gdyby minister Laval od samego początku jasno nie określił swego stanowiska i nie podtrzymał go niezmiennie. **Decyzja Ligi Narodów jest jedną z bardziej doniosłych** powziętych dotychczas.

—o||o—

Olbrzymi pożar hotelu

60 ofiar ludzkich

LANSINNG, (stan Michagan), (PAT). — Hotel „Kern" w Lansinng został całkowicie zniszczony przez pożar, który rozszerzał się z olbrzymią szybkością.

Wśród 200 gości było wielu członków kongresu, którzy przybyli na obrady izby ustawodawczej stanu michigańskiego. Dotąd ilość osób, które odniosły śmierć w płomieniach lub mroźnych nurtach rzeki, obliczają na 60. Drugie tyle jest rannych.

Pożar powstał nad ranem, wkrótce po godz. 5, gdy cały hotel pogrążony był we śnie. Ogień szerzył się z niesłychaną szybkością. 15 minut po alarmie płomienie zniszczyły hall wejściowy. 10 minut później zawalił się dach. Wielu nie mogąc się wydostać z płonącego hotelu, skakało do rzeki, po której płynęła gęsta kra. Liczni strażacy ponieśli bohaterską śmierć w płomieniach.

O godz. 10 rano wspaniały gmach zionął zgliszczami, a ponieważ spłonęły wszystkie księgi handlowe, ustalenie nazwisk i liczby zaginionych osób jest bardzo trudne. Narazie pozostaje tajemnicą, w jaki sposób powstał pożar. — W chwili, gdy pożar zauważono, w całym hotelu zgasło światło elektryczne a czerwone światła w pokojach, zwiastujące pożar, nie działały.

Wyjazd dyplomatów z Genewy

GENEWA, (PAT). — Laval odbył dziś dłuższą rozmowę z bar. Aloisim i Jewticzem. W południe komisarz Litwinow podejmował śniadaniem Lavala, który natychmiast wyjechał do Paryża. Inni członkowie Rady opuszczają Genewę dziś lub jutro.

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej...

Po wyborach samorządowych w Litwie

(Korespondencja własna)

Kowno, w grudniu 1934 r.

Wydana przed trzema laty nowa ustawa o samorządach terytorjalnych **zwęziła znacznie ich kompetencje**, stawiając je w całkowitej zależności od władz administracyjnych, **zniosła powszechność wyborów** i zmieniła sam system głosowania.

Obiór władz wykonawczych ciał samorządowych (sołtysów, wójtów i burmistrzów miast drugiej kategorji) podlega zatwierdzeniu przez naczelników powiatów lub (członków zarządów powiatowych i burmistrzów miast pierwszej kategorji) — przez ministra spraw wewnętrznych. W razie dwukrotnego niezatwierdzenia obranych osób organom zatwierdzającym przysługuje prawo nominacji na te stanowiska według własnego uznania. Organy te posiadają również prawo usuwania obranych lub mianowanych władz wykonawczych ciał samorządowych.

Podobnie i w działalności swej samorządy uzależnione są od władz administracyjnych, które rozporządzają prawem veta w stosunku do uchwał ciał samorządowych i zatwierdzania ich budżetów. W łonie ciał samorządowych nowa ustawa zwiększyła kompetencje ich władz wykonawczych, ograniczając rady gminne, powiatowe i miejskie do roli organów doradczych.

Drugą inowacją było zniesienie powszechności wyborów i **wprowadzenie cenzusu podatkowego**. Jednakże urzędnikom państwowym i samorządowym prawo głosu przysługuje bez względu na cenzus i czas zamieszkiwania w danej miejscowości.

Podług nowego systemu wyborów prawa wyborców wiejskich wyrażają się w udziale w zebraniu gromadzkiem dla obioru sołtysa i delegata do rady gminnej. Rady powiatowe składają się z wójtów i przedstawicieli rad gminnych, wybory proporcjonalne pozostawiono tylko miastom.

Litewskie stronnictwa opozycyjne (chrześcijańska-demokracja, ludowcy i socjaldemokraci) odpowiedziały na reformę samorządów **zbojkotowaniem pierwszych**, przeprowadzanych według nowej ustawy, wyborów w r. 1931. Mniejszości narodowe, jakkolwiek podzielały całkowicie zastrzeżenia opozycji co do niedemokratyczności nowego ustroju samorządów, to jednak w myśl zasady les absents ont toujours tort, **wzięły udział** w wyborach.

Praktyka życiowa minionego trzechlecia potwierdziła słuszność zajętego przez mniejszości stanowiska. Przedewszystkiem masa wyborcza, wychodząc z założenia lokalnych interesów gospodarczych i kulturalnych, nie dała posłuchu rzuconym z powodów politycznych hasłom bojkotu: 87 proc. uprawnionych do głosowania wzięło udział w wyborach do samorządów miejskich, nie mniejszą też była frekwencja wyborców wiejskich.

Z drugiej strony samorządy terytorjalne zdają się być powołane do odegrania pewnej **roli politycznej** w nowym ustroju republiki litewskiej. W r. 1932 polecono im wyznaczyć „specjalnych przedstawicieli narodu" dla obioru prezydenta republiki, obecnie się zaś mówi o **udziale ich w przedstawicielstwie narodowem**, które ma być rzekomo wkrótce już utworzone w miejsce niezwoływanego od lat siedmiu sejmu.

W tych warunkach stronnictwa opozycyjne zmieniły stanowisko i w roku bieżącym **stanęły już do wyborów**.

Oblicza politycznego i narodowościowego nowych samorządów wiejskich ustalić niepodobna, gdyż nie zostały ogłoszone nazwiska obranych, ani dane co do ich przynależności partyjnej lub przynajmniej narodowościowej. Wypada więc poprzestać na podaniu oceny wyników wyborów przez poszczególne odłamy prasy.

Otóż gazety prorządowe określają te wyniki, jako bardzo dla siebie pomyślne. Natomiast organ ludowców „Lietuvos Žinios" pisze: „Trudniej (niż o wyborach miejskich) jest mówić o wyborach do samorządów gminnych, gdzie wyborcy mieli mniej możliwości swobodnego przejawienia swej woli". Dalsze ustępy artykułu uległy konfiskacie i do piero na końcu znajdujemy zdanie: „...Pomimo wszystko w wielu miejscowościach i wójtami, i sołtysami, i członkami rad gminnych zostali ludzie o demokratycznym światopoglądzie". Drugie pismo opozycyjne, chrześcijańsko-demokratyczny „Rytas" nie próbował nawet czy też nie miał możliwości zająć się oceną wyborów gminnych... Cóż dopiero mówić o wyborach w okolicach polskich, gdzie zebrania gromadzkie odbywały się przeważnie pod bacznym dozorem przedstawicieli administracji. Ciekawem jest natomiast, że w gminach litewskich, szczególnie na Żmudzi, ludność często wybierała miejscowych ziemian — Polaków. Jednak i tam nawet nie zostali oni przeważnie zatwierdzeni.

Wybory do samorządów miejskich odbywały się w nieco odmiennych warunkach. Już sam system wyborów (taj że głosowanie na listy i poszczególnych kandydatów) zmniejszał możliwości wpływu administracji na ich wyniki. Jednakże wyznaczenie wyborów na powszedni dzień 9 listopada, unieważnienie w paru miastach list lewicowych, usilna agitacja wśród aparatu urzędniczego — nie mogły pozostać bez śladu.

Główny jednak nacisk był położony na zawodowe oblicze nowych samorządów miejskich — i pod tym kątem widzenia ocenia prasa litewska ich wyniki.

Otóż według wiadomości urzędowych **Litwini zdobyli w całym kraju 37 nowych mandatów**: 3 z powodu zwiększenia liczby radnych w Taurogach i 34 kosztem mniejszości narodowych. **Żydzi utracili przytem 26 mandatów, Niemcy i Rosjanie po 3 oraz Polacy 2 mandaty.** Zmiany te, zdaniem jednomyślnej w tym wypadku prasy litewskiej, mają służyć za dowód dalszej litwinizacji miast.

Co do tej opinji należy zaznaczyć, że wybory cenzusowe nawet przy stuprocentowej frekwencji nie odzwierciadlają podziału narodowościowego lub politycznego całej ludności, o dotyczą tylko uprzywilejowanej jej części.

Jeżeli chodzi o mniejszości narodowe w miastach, to o ile ludność żydowska z tytułu swego zajęcia ryczałtowo może być zaliczona do liczby uprawnionych do głosowania płatników podatków samorządowych, o tyle znowu inne narodowości posiadają **sporo pozbawionego prawa głosu proletarjatu.**

Na wynikach ostatnich wyborów zaważyło pozatem wiele okoliczności zewnętrznych. Wspomnieliśmy już, że **odbywały się one w dzień powszedni**, kiedy ludności pracującej trudno jest znaleźć czas na spełnienie obowiązku wyborczego. Pozatem **był to piątek** — i wierząca część Żydów od wczesnego w tej porze roku zachodu słońca nie mogła już brać udziału w głosowaniu. W końcu usilna agitacja nacjonalistyczna wzmogła aktywność wyborczą ludności litewskiej. Na rachunek tej aktywności i specjalnie nie przychylnych dla mniejszości warunków wyborów należy zapisać poniesione przez nie straty, nieuzasadnionem zaś jest uważanie tych strat za dowód litwinizacji miast.

Naogół wybory do samorządów terytorjalnych w Litwie tak ze względu na system, jak przedewszystkiem może z powodu warunków w jakich się odbywały, **nie są wskaźnikiem nastrojów politycznych w tem państwie.**

Z. Niemeński.



Ostatnie posiedzenie Komisji Ligi Narodów do spraw Saary

Charles Maroy (Bruksela)

Hołd Brukseli dla Jana Sobieskiego

Od znanego przyjaciela Polski, prawnika i publicysty brukselskiego p. Charles Maroy, który już niejednokrotnie w prasie polskiej i belgijskiej pomieszczał swe interesujące artykuły, dotyczące stosunków polsko-belgijskich, otrzymujemy poniższy szkic, świadczący raz jeszcze o jego tak miłej i cennej współpracy w podtrzymywaniu żywej sympatji między obu narodami.

Jedna z wielkich ulic Brukseli, prowadząca na tereny, na których w maju 1935 r. otwarta będzie Wszechświatowa Wystawa, otrzymała dopieroco nazwę ul. Jana III Sobieskiego. W tych dniach odbyła się podniosła uroczystość z udziałem Posła Rzeczypospolitej Polskiej Ministra dr-a T. Jackowskiego, stanowiąca chrzest ulicy nazwanej od wielkiego bohatera Polski. Warszawa zaś wyraziła podobnie i wzajemnie cześć przez jaką Polacy łączą się z Belgami w kulcie postaci naszego wielkiego wodza narodu, dając jednej ze swoich arteryj imię Króla Alberta.

Pragnąłbym, aby czytelnicy polscy wiedzieli bliżej o tem, jak żywa jest w myślach naszych postać waszego herosa; aby wiedzieli, że Belgja zna i jak zna bliżej jego dzieje nietylko w gronie specjalistów historyków. Przyczyniły się do tego pewne, ciekawe okoliczności, w Polsce bodaj mało lub wcale nieznane i dlatego o tem piszę.

Znamy postać waszego króla nietylko z książek. Współdziała i nasza wyobraźnia plastyczna, dzięki rozpowszechnionemu u nas zamiłowaniu, do zdobienia mieszkań staremi sztychami i do ich kollekcjonowania. Otóż dawni nasi graficy wzięli czynny udział w propagowaniu sławy Jana III przez ryciny. Wartoby zebrać kiedy pełną ikonografję naszą waszego wodza. Wyróżnia się w niej zwłaszcza konny portret pogromcy Turków, ryty przez Jakóba Peetersa z Antwerpji i on to szczególniej przyczynił się do tego, że wyrytym jest także w pamięci naszej, z siłą imponującego wyrazu. Lubimy sztych ten, na którym jawi się nam ze swem spojrzeniem władczem, z rysami regularnemi, z wspaniałym wąsem, a z gestem prawdziwego syna Marsa, na ognistym rumaku.

Podpisy pod sztychami przypominają nam jego wielokrotne zwycięstwa, pola bitew, Chocim, Wiedeń i in.

Mało kto domyśla się może, iż wybitni synowie naszej ojczyzny współdziałali z nim niemało w walkach z Turkami, przyczyniając się przez to tem więcej do jego popularności u nas. Wydaje się to pewno niejednemu zbyt dziwnem, ze względu na odległość Belgji od terenów walk Jana III-go. Trzeba więc objaśnić po pierwsze, że nasi wallonowie po wszelkie czasy odznaczali się duchem rycerskim, zaciągali się chętnie do różnych regimentów swoich i obcych, aby dać upust swemu upodobaniu do służby żołnierskiej i... wielokrotny upust krwi na przeróżnych polach bitew w Europie.

A powtóre, — za czasów Jana III Belgja jako kraj zwany Niderlandami (południowemi), podlegał Habsburgom. Toteż gdy habsburski Wiedeń został otoczony przez Turków w 1683 r., niejeden Belg znalazł się w szeregach obrońców naddunajskiej stolicy, wśród których imię polskiego bezinteresownego bohatera naj jaśniejszemi zabłysnęło głoskami. W tym właśnie czasie, gdy tak niewdzięczny później względem Jana III cesarz Leopold uciekał pośpiesznie z zagrożonego Wiednia, — ochotnik belgijski książę Aleksander d'Arenberg ze swoim oddziałem zagrodził po bohatersku drogę zbliżającym się nieprzyjaciołom, aby wśród nierównej i beznadziejnej walki paść na placu boju. Śmierć głośnem odbiła się echem. Z tem większem poruszeniem interesowano się i u nas wieściami o poselstwie cesarskiem do Polski, błagającem o pomoc, — tem więcej podziwiano, że Jan III nie mając ani czasu ani warunków na zgromadzenie szybkie armji wielkiej ruszył z nią mało, w stosunku do tureckiej, i błyskawicznie, niewiarogodnie prędko dotarł pod Wiedeń.

Wśród tych co stolicy w nieszczęściu nie opuścili pozostał między innymi Belg, jeden z tych właśnie co przyczynili się do utrwalenia u nas wiadomości o czynach Jana III. Był nim Piotr van Vaelckenaere, „Radca Wojenny i historjograf generalny cesarza". W r. 1684 księgarz brukselski Lambert opublikował memorjał pióra Piotra Vaelckenaere, który w żywych barwach odmalował je nam i grozę jaką Wiedeń przeżył i osobliwe obyczaje, a fortele wojenne Turków i historję odsieczy.

Na tle głębszej znajomości tych wypadków, powstał u nas w 1883 r. w 200 lecie odsieczy, wielki obraz, wielkiego naszego malarza Emila Wautersa, który umieszczony w brukselskiem Muzeum Sztuk Pięknych, przyciąga stale uwagę Belgów i podtrzymuje ciągle pamięć Jana III u nas. Olbrzymie płótno — przeszło sześć metrów na sześć — zatytułowane „Sobieski przed Wiedniem" przedstawia go na wyniosłościach Kalenbergu, ogarniającego wzrokiem obszary

Sędzia Prince popełnił samobójstwo?

Rewelacyjne sprawozdanie detektywa Scotland Yardu

Tajemnicza śmierć Alberta Prince'a, radcy Sądu Apelacyjnego w Paryżu, od dziesięciu blisko miesięcy zajmuje opinję publiczną we Francji, która naprożno domaga się definitywnego jej wyświetlenia. Wszelkie środki, których użyła policja francuska nietylko nie doprowadziły do rozwiązania tej tajemniczą zasłoną zakrytej sprawy, ale zaciemniły ją jeszcze bardziej. Dziś stoimy wobec zagadki Prince'owskiej tak samo ślepi, jak wtedy, kiedy nam pierwsze depesze przyniosły wiadomość o jego śmierci.

DETEKTYW ANGIELSKI.

Rozwikłaniem tej tajemniczej afery zajęła się nietylko policja. Na zaproszenie jednego z dzienników paryskich przyjechał do Paryża znakomity angielski detektyw, były komisarz Scotland Yardu B. Thomson, celem przeprowadzenia śledztwa na własną rekę. Był on jednym z pierwszych, którzy obalili tezę, jakoby radca Prince został zamordowany i wysunął zdanie, że Prince popełnił samobójstwo. Doszedłszy do tego wniosku ogłosił Thomson rewelacyjny artykuł w londyńskiem „Evening Standard", budzący sensację po obu stronach kanału La Manche.

PRZYPOMNIJMY FAKTY.

Dnia 20 lutego b. r. maszynista pociągu towarowego zmierzającego z Laroche do Dijon odkrył z przerażeniem w mechaniźmie hamulców pod lokomotywą kawałek zakrwawionego sukna, a tuż obok ślady substancji, która przypominała resztki masy mózgowej.. Zarządzone natychmiast szczegółowe poszukiwania odkryły na torze głowę i ciało jakiegoś człowieka. Przejechanym okazał się Albert Prince, radca Sądu Apelacyjnego w Paryżu, zamieszkały wraz z rodziną na Rue Babylone Nr. 6. Przy zabitym znaleziono chusteczkę, banknoty na sume 250 franków, nóż, splamiony krwią tylko z jednej strony, klucze, teczkę skórzaną, zawierającą list od szefa służbowego Prince'a p. Lescouve, w którym wyznaczał mu spotkanie, wreszcie kawał sznurka, którym prawa noga ofiary przywiązana była do jednej z szyn. Związania rąk nie było śladu, a z położenia i miejsca, w którem znaleziono kapelusz wywnioskowano, że w chwili kiedy uderzony został przez lokomotywę, miał kapeusz jeszcze na głowie.

TAJEMNICZY TELEFON.

W jakim celu udał się p. Prince do Dijon? We wtorek 20 lutego odezwał się w mieszkaniu sędziego telefon. Ktoś, kto przedstawił się jako doktor Hallinger z Dijon zawezwał Prince'a do chorej matki, która miała tego właśnie dnia dostać skrętu kiszek i leżała w klinice. Nazajutrz miała być poddaną operacji i dlatego zażądano w imieniu matki obecności syna. Na stacji miało Prince'a oczekiwać auto, którem miał się udać prosto do szpitala. Przed odłożeniem słuchawki osoba mówiąca podała jeszcze numer swego telefonu z Dijon: Nr. 147, a na zapytanie pani Prince, która odbierała podczas nieobecności męża telefon, czy nie byłby wskazany i jej przyjazd odpowiedziano, że to tylko przeszkadzałoby chorej. Żona zakomunikowała tę smutną nowinę nadeszłemu w dziesięć minut po telefonie mężowi, który postanowił najbliższym pociągiem udać się w drogę.

FIKCYJNA ROZMOWA.

Podróż sędziego Prince'a odbyła się bez przeszkód. Natychmiast po przybyciu do Dijon udał się do urzędu pocztowego na dworcu, skąd wysłał do żony następującą depeszę: „Przyjechałem. Idę do szpitala na konferencję o godz. 6. Doktór Hallinger oświadcza, że stan fizyczny jest zadawalający. Albert".

Telegram ten nadany został w 6 minut po przybyciu pociągu. Napisany został własnoręcznie przez Prince'a, który bez żadnego towarzysza opuścił dworzec i udał się do hotelu, gdzie wynajął pokój. Około godziny 5 opuścił hotel i więcej go nie widziano. Co jednak wykazało badanie na miejscu? Otóż przedewszystkiem, że stały lekarz matki sędziego Prince'a nie nazywał się Hallinger, lecz Ehringer, że dr. Ehringer w ciągu całego lutego nie był ani razu przez starszą panią Prince wzywany i nie telefonował również do Paryża. Wreszcie, że telefon Nr. 147 należy do kupca p. Curtil, a nikt pozatem tego dnia nie telefonował z jego aparatu. Sędzia Prince relacjonował więc fikcyjną rozmowę z doktorem o chorobie matki. Doktora tego nie widział na oczy.

CO ORZEKLI LEKARZE.

Sześciu sądowych lekarzy z Paryża oświadczyło w swym raporcie, że znaleźli ślady, dowodzące, iż Prince, zanim zmiażdżony został przez pociąg, wdychiwal jakąś oszałamiającą truciznę. Że w chwili, gdy został przejechany przez lokomotywę żył jeszcze, ale był nieprzytomny i że wyniki ich ekspertyzy wykluczaja materjalnie hipotezę samobójstwa. Lekarze ci jednak, twierdzi Thomson, mogli wydać takie orzeczenie, tylko dlatego, że nigdy nie zwiedzili miejsca wypadku, nie widzieli pozycji, w jakiej znaleziono ciało zabitego i nie badali przedmiotów, znalezionych w kieszeniach. Gdyby to wszystko zbadali nie twierdziliby — mówi detektyw angielski — że Prince wleczony był w stanie nieprzytomnym przez pociąg i że został przywiązany do szyny za pomocą sznurka.

PODWÓJNE ŻYCIE SĘDZIEGO PRINCE'A.

We wszystkich wypadkach samobójstw, upozorowanych jako morderstwo trzeba oczywiście znaleść przyczynę samobójstwa. W wypadku sędziego Prince'a było ich kilka. Dnia 15 lutego prosił Prince swego szefa, p. Lescouve o rozmowę. Znajdował się wówczas w stanie niezwykłego podniecenia i mówił, że przyszedł, by uwolnić swe sumienie. Z drugiej strony, choć z pozorów wydawał się Albert Prince wzorowym obywatelem, spełniającym sumiennie wszystkie praktyki religijne, to jednak dochodzenia przeprowadzone przez policję wykazały podwójne życie sędziego, który był bardzo częstym bywalcem paryskich domów rozpusty. Roztrwonił też przez swe hulaszcze życie znaczną część osobistego majątku, co podczas śledztwa wyszło na jaw zupełnie niespodziewanie.

Pewna kobieta, której Prince zwierzał się niejednokrotnie, zeznała na śledztwie, że Prince znajdował się w stanie, graniczącym z rozpaczą i mówił jej nawet o planie popełnienia samobójstwa pod kołami pociągu.

SZNUR I LOGIKA.

Thomson powołuje się również na świadectwo swego kolegi po fachu, detektywa francuskiego Riboulleta, wysłanego przez redakcję „Matin" na miejsce wypadku w osiem dniu po odnalezieniu zwłok Prince'a. Doszedł on również do przekonania, że Prince popełnił samobójstwo, a upozorował je jako morderstwo, by swej głęboko religijnej rodzinie oszczędzić jeszcze cięższego przejścia. Detektyw ten sądzi dalej, że radca sam wdychiwał truciznę, przywiązawszy poprzednio swą własną nogę do szyny i że leżał zemdlony na torze pomiędzy szynami, podczas gdy kilka pociągów przeszło nad nim, nie dotykając go, że wróciwszy do przytomności podniósł się i że wtedy dopiero przejechała go lokomotywa pociagu towarowego. Gdybyśmy bowiem mieli w tym przypadku doczynienia z morderstwem, twierdzi dalej Thomson, wówczas mordercy byliby nie nogę lecz ramiona lub ręce swej ofiary przywiązali do szyn, by nie mógł wolnemi rękoma odwiązać sznura, którym był przytroczony do szyny.

RÓZRACHUNEK OSOBISTY I POLITYKA.

Tak więc, kończy b. komisarz Scotland Yardu. B. Thomson, ludzie rozumiejący logicznie stanęli ostatecznie na stanowisku, że śmierć radcy Prince'a nastąpiła przez samobójstwo. Dlaczego jednak śledztwo, prowadzone przez władze sądowe francuskie idzie w kierunku morderstwa? Grają podobno tu rolę względy polityczne. Podobno prawica francuska upiera się przy tym kierunku dochodzeń, chcąc tą swoją wersją zaszkodzić radykałom. Oskarżywszy bowiem tajemniczą „mafję masońską" o zamordowanie Prince'a, celem zatarcia śladów współudziału lewicowych polityków w aferze Stawiskiego, nie chcą tego atutu z gry wycofać. Grożą, w razie oficjanego stwierdzenia przez władze sądowe samobójczej śmierci Prince'a, zerwaniem rozejmu partyjnego, ustąpieniem z rządu, przesileniem gabinetowem i parlamentarnem. Tak więc splatały się losy pojedyńczego człowieka z losami instryg partyjnych i rozgrywek politycznych partyj.

Powyższe konkluzje detektywa angielskiego nie są jednak bynajmniej podzielane przez część opinji francuskiej. Zagadka pozostała więc zagadką. **(M).**

Bonny



Inspektor policji francuskiej, Bonny, który odegrał, między innymi, również znaczną rolę w aferze Stawiskiego.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Przygoda generała

Wczorajsza „Polska Zbrojna" przynosi doskonały feljeton pióra kpt. Jana Wyspiańskiego, ze wspomnień o ś. p. gen. bryg. Dobrodzickim.

Oto generał opowiada w kasynie, jak znalazł się pewnego dnia nad brzegiem Wisły, w stroju kąpielowym na piasku. Ubranie zostawił w łazience. Rozkoszując się słońcem zdrzemnął się, gdy nagle obudził go jakiś ostry głos:

— „Co ty tu robisz?

Stoi nademną saper, w obszernym drelichu, z kbk. na ramieniu i zdjąwszy rogatywkę, obciera obficie z ogolonej głowy kapiący pot.

— Uff! Nareszcie mam jednego! Chodzicie to dranie, a potem do wody — i jak siekiera — niema gościa! A nas tu ganiają, ganiają po tych sakramenckich piachach i pilnuj, żeby się taki nie utopił!

— Ależ przyjacielu — ja na to — widzisz przecie, że się nie kąpię, a chcę trochę poleżeć na słońcu!"

Wreszcie udało się generałowi udobruchać służbistego sapera, który pozwolił mu jeszcze trochę poleżeć na piasku. Potem jeszcze raz pozwolenie to przedłużył, ale za trzecim razem wrócił już wściekły nie na żarty:

— ...„No!... w troki i hajda! Już cię niema! — A to uparty frajer! Wszyscy mnie zawsze słuchają, a ten nie! A co ty jesteś w cywilu?

— Ja jestem w wojsku!

Salwa śmiechu, śmiechu tak serdecznego i zdrowego, jak dawno takiego nie słyszałem i tak zaraźliwego, że zacząłem sam rechotać i do grubych łez sięześmiałem. — I tak śmieliśmy się razem.

— Cooo? ha! ha! haaaaa! w wojsku! Pokraka! Chyba kucharz! Jak Boga kocham! ha! ha! haaaa! A bodaj cię o... o! A ty frajerze! A gdzież ty służysz?

— W D. O. K.! ha! ha! haaaaa! wtóruje mu śmiechem.

— Fajna służba, żeś się tak utuczył! ha! ha! haaaaa! A jaka ty szarża?

— Generał!

Cisza. Chwila wahania.

— Ty cholero sakramencka! Ty ofermo! Torbaczu jeden! Ty sapera nabierać? — Generał! Z taką walizą! Ty żołnierz? A do rzeźni na flaki! — Won ty stąd bo cię kropnę w bańdzioch że ci się odbije byku jeden — i zamierza się kolbą w okolice mego brzucha.

Nie pozostało nic innego jak czemprędzej, podając tyły, zrejterować do mej rozbieralni — w łozinę.

— Ja cię popilnuję, ja ci dam, ty generał... od kucharzy! Przychodzi bujać! Mnie! Ot...! Do łabaja z nim!

Ubrałem się pośpiesznie i wychodzę z krzaków już w całej mej „generalskiej wspaniałości".

Nie znajduję słów — drodzy moi — by wam opisać te wszystkie zmiany uczuć i wrażeń, jakie w filmowej wprost szybkości przemknęły po twarzy żołnierza. — Zdumienie, ogłupienie, zwątpienie w rzeczywistość, jakiś cień nadziei, złudzenia, niepewność faktu, strach przed paką, wreszcie pogodzenie się z losem i — żołnierska powinność: prezentuj broń! na prawo patrz!

Przeszedłem mimo, oddając honory, a po jakichś trzydziestu krokach oglądam się i... widzę — saper mój stoi jak słup soli i, patrząc za mną, ciągle broń prezentuje!...

Tego samego dnia mianowałem „sapera X starszym saperem za gorliwe pełnienie obowiązków służbowych". Wybr. Wel.

HUMOR

GDY SIĘ POŻYCZA...

— Ależ to dziwne, w całej swojej bibljotece posiada pan tylko jedną książkę?

— Niestety! Jest to katalog książek, które pożyczyłem moim znajomym; to wszystko, co mi się zostało z dawnego księgozbioru.

(Candide).

rozpoczynających się u dołu walk. Przy nim książe lotaryński wódz drugiej armji posiłkowej, a w świcie i sztabie Belgowie, książe de Croy i bar. de Mercy. Rozległy, pełen walorów artystycznych krajobraz podwiedeński, podnosi wartość obrazu i odsuwa go korzystnie od innych, często nudnawych, a natłoczonych postaciami kompozycyj historycznych.

Wiemy, że nie wszędzie zagranicą pamięć zasług Jana III uszanowano należycie, — wiemy że działo się to i po nasze czasy, a zaczęło od owej smutnej sceny spotkania króla z cesarzem, o której świadczy list do królowej Marysieńki i oburzenie Jana III, że przy prezentacji królewicza przez ojca, Leopold I nie raczył nawet podnieść ręki do kapelusza. Toteż nie od rzeczy będzie wspomnieć, że u nas — w oficjalnych wydawnictwach także, — trochę inaczej podtrzymuje się świadomość wdzięczności jaką winna była Europa polskiemu królowi. W urzędowym Katalogu Król. belgijskich Muzeów czytamy obszerniejsze i ściśle historycznie objaśnienie obrazu Wautersa „Sobieski devant Vienne", zakończone słowami: „uratował on Wiedeń i położył kres najazdom tureckim na Europę". W walkach tych wzięła udział stosunkowo tak wielka ilość Belgów, że jak się dowiaduję z badań ks. A. ...on, — księgi zmarłych nawet małych parafij są w tej mierze u nas. — uderzająco wymowne.

Stosunkowo niedługo później witała Bruksela uroczyście córkę Jana III Teresę Kunegundę obok jej męża Elektora Bawarskiego Maxa Emanuela, towarzysza bojów królewskich, a z ramienia hiszpańskiego Karola II Habsburga, namiestnika Niderlandów południowych. Wjazd był bardzo uroczystym, a podobne „joyeuses entrees" powodowały ongiś wyścig naszych najprzedniejszych i słynnych w świecie całym artystów w celu najwspanialszego udekorowania stolicy bramami tryumfalnemi i t. p. — Feldmarszałek — Belg — hr. de Merode Westerloo zostawił nam jako uczestnik tych momentów sympatyczne wspomnienie o królewnie polskiej — elektorowej: „była nie wysoką ale ładną, odznaczała się bardzo pięknemi oczami".

Rezydowała Teresa Kunegunda w pałacu ongiś cesarskim Karola V w Brukseli, — stąd szły wieści o niej i od niej do dalekiej ziemi wileńskiej do Radziwiłłów, przez jej ciotkę najbliższych krewnych, tam też ciągnęli oni w daleką podróż, do niej, jak świadczą stare zapiski. Wśród obrazów jakie im mogła pokazywać widniały portrety królów polskich, Zygmunta III i jego żony i syna ich Władysława IV. Wartoby je odszukać obecnie tem więcej, że, jak wiadomo, portrety tych królów malowali m. in. najwięksi flamandzcy malarze owego czasu.

Warto by też zbadać przyczynę osobliwego stosunku Teresy Kunegundy do kilku przedstawicielek najwyższej arystokracji belgijskiej jak ks. deLigne i hr. d'Egmont. Odniosła się do nich tak niechętnie i dumnie, że przestały u niej bywać, natomiast otaczała się przedstawicielkami rodów szlacheckich o mniej wielkich nazwiskach, a **zwłaszcza okazała tak wiele sympatji dla sfer niższych mieszczańskich, że podbiła sobie trwale ich serca. Ten „demokratyzm"** polskiej królewny i elektorowej godny jest zastanowienia. Mówi się o nim jeszcze po dziś dzień u nas, wśród miłośników przeszłości Brukseli. Posiadamy wspomnienia, że ubrana po mieszczańsku („habillée à la bourgeosire") a sprawa to niebyle jaka pod owe czasy, — brała np. udział w biesiadzie jaką na jej cześć wydała bractwo św. Krzysztofa. Sporo też zostawiła grosza u naszych kupców, ku wielkiemu ich gaudium.

Osobliwie przeżyła też dni grozy, jakie zeszły ciężką chmurą, gradową i ognistą na Brukselę, gdy podciągnął pod nią Villeroy, wódz armji Ludwika XIV i rozpoczął pamiętne bombardowanie. Nieubłagany dowódca okazał jednak tyle kurtuazji, — nie miastu niestety, — ale Sobieskiej, że poinformował się, gdzie leży jej rezydencja i wydał podwładnym rozkaz oszczędzania tego gmachu w czasie strzelania. W tym też budynku przyszedł na świat w 1697 r. syn jej, późniejszy elektor bawarski i krótkotrwały (1742) cesarz niemiecki Karol VII. Uroczystości chrztu tego wnuka Jana III, pełne okazałości i jeszcze drugie, — wnuczki, — odbyły się też w Brukseli.

Oto garść danych, — a jest ich więcej, — świadczących o osobliwych zazębieniach między dziejami Jana III i jego rodu, a dziejami naszej stolicy i wielu naszych rodzin. Na tem tle zrozumie prędzej czytelnik, — a przypuszczam — nie bez zadowolenia, że gdy dziś brukselczyk czyta o nowym chrzcie uroczystym, w tym wypadku ulicy Jana III lub gdy kroczy po niej, to nie będzie to dla niego martwe echo oficjalnych kurtuazyj, a żywe i bogate grą szczegółów, wspomagających świadomość najważniejszego: bohaterskiej ofiary wodza bohaterskiego narodu; świadomość w tej dalekiej od Polski stronie Europy większą niż w wielu innych. I powszechniejszą.

Nowe objawy w stronnictwach chłopskich

W związku z sytuacją wsi i zdecydowaną akcją rzadu w kierunku oddłużenia i opłacalności gospodarstw rolnych tak zwane stronnictwa chłopskie stanęły wobec alternatywy: albo zerwania z dotychczasową taktyką negacji i czynnego współdziałania w dziele naprawy sytuacji w rolnictwie, — albo też utraty resztki wpływów wśród rolników. Słowem, sprawdza się to, cośmy na tem miejscu nieraz określali: „demogogja ma krótkie nogi“.

To też Str. Ludowe w osobach dawnego „Wyzwolenia“ (wystąpienie prez. Róga) i Str. Chłopskiego (grupującego się dokoła „Polski Ludowej“) zdaje się zmieniać kardynalnie swą taktykę. Już nie przeczy się wszystkiemu, co robi rząd, a próbuje się wchodzić i krytycznie rozpatrywać to, co rząd czyni. Hasło konsolidacji społeczności wiejskiej w szczególności drobnych posiadaczy, dla walki z kryzysem w rolnictwie staje się już hasłem nieodzownem nawet dla wymienionych stronnictw. A o to przecież idzie. Nikt nikomu nie zabraniał wypowiadania tych czy innych poglądów społecznych, jeśli mają na względzie istotnie dobro rolnika, a nie stanowią wyłącznie czynnika destrukcyjnego.

Pozostaje jeszcze na uboczu dawna grupa „Piasta“, ściślej mówiąc grupa Witosa, na której czele stanął pos. Ratai. Sądząc z jego obecnej akcji na terenach, które były domeną Witosa, Ratai zamierza zastąpić b. „wodza chłopskiego“. Akcja ta niema nic wspólnego z dobrobytem chłopa, natomiast ma wszelkie cechy walki o władzę. W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie, o rozmowie Rataja z Witosem zagranicą, działacze ludowi nazywają Rataja wice - Witosem...

Zw. Hallerczyków i Str. Narodowe

Jak podawaliśmy Zarząd Główny Zw. Hallerczyków postanowił zerwać ze Str. Narodowem na terenie woj. Krakowskiego i Śląskiego, zwrócić się natomiast z propozycją współdziałania do Str. Ludowego i do Ch. D. (grupa Korfantego). Zadania nawiązania stosunków podjął się pułk. Modelski.

W Str. Ludowem propozycja pułk. Modelskiego nie spotkała się z entuzjazmem. Ludowcy odnoszą się nieufnie do hallerczyków, widząc w nich „zakapturzonych endeków“ i „faszystów“. Dla tego sprawa współpracy ze Str. Ludowem poszła w odwłokę na termin bliżej nieokreślony.

Natomiast W. Korfanty, który czuje swe kompletne odosobnienie, przyjął propozycję hallerczyków bardzo skwapliwie. Sposób połączenia hallerczyków z Ch. D. ma być ustalony przez prezydjum stronnictwa.

Tymczasem, decyzja Zarz. Gł. Zw. Hallerczyków co do częściowego zerwania ze Str. Nar. wywołała duże zaniepokojenie w Str. Narodowem. Jak wiadomo, przyczyną zerwania było zarządzenie władzy naczelnej S. N. co do rozwiązania sekcyj b. wojskowych w woj. krakowskiem.

Według relacyj płk. Modelskiego, poszczególne ogniwa organizacyjne S. N. ostro krytykują to zarządzenie władz naczelnych stronnictwa, wskazując, że w wielu zarządach prowincjonalnych S. N. hallerczycy stanowią większość.

Narazie stosunki pomiędzy S. N. i hallerczykami są w dalszym ciągu naprężone. Wyraża się to np. w pomijaniu ostentacyjnem przedstawicieli S. N. w imprezach towarzyskich, organizowanych przez hallerczyków (np. w przygotowaniu „gwiazdki“ przez chorągiew warszawską).

Walka czy działalność reklamowa

Ze Lwowa donoszą o nowem posunięciu młodo-endeków, świadczącem o swoistej, a pożałowania godnej, moralności tej grupy młodzieży. „Bojowi“ ci młodzieńcy w oryginalny sposób realizują, mianowicie, bojkot sklepów żydowskich. Stają więc przed danym sklepem żydowskim i obok hasła „nie kupuj u Żyda“ wskazują określoną firmę chrześcijańską, reklamując formalnie nawet gatunek jej towarów. Kupcy lwowscy niedwuznacznie wskazują że reklama taka jest wprost opłacana przez zainteresowane firmy a środki stąd płynące stanowią źródło finansowe dla roboty politycznej młodoendeków.

Z życia Cerkwi Prawosławnej

— Zamknięcie Synodu Moskiewskiego. Jak donosi prasa niemiecka rząd sowiecki zarekwirował w Moskwie kancelarję Synodu i jego archiwum. Przewiduje się zupełna likwidacja Synodu, wyznaczona uprzednio na 27 września lecz odroczona. Urzędowy organ Synodu „Moskowskij Patryarchat“ oraz wydawnictwa „Wiadomości Patryarchatu“ i istniejące w diecezjach „Wiadomości Eparchjalne“ — zamknięto.

Ze sfer prawosławnych podkreślają że Synod od pewnego czasu nie daje znaków życia.

— Kandydaci na stanowisko prawarcbpa Łotwy. Jako kandydatów na stanowisko po zamordowanym arcbpie Janie prasa ryska wymienia b. inspektora duch. seminarjum p. N. Dawisa, sędziego sądu okręgowego p. Erglisa i profesora gimnazjum p. Rudzita. Sprawa kandydatur zostanie ostateczne załatwiona przez mający się odbyć po N. Roku Sobór Cerkwi Łotewskiej.

O ile wymienieni kandydaci wycofają się wypadnie poszukiwać kandydatów poza Łotwą.

— Słuszne zarządzenie. Ks. Metropolita Dionizy powtórnie wydał zarządzenie redaktorom metropolitalnych wydawnictw by unikali wystąpień mogących zaostrzać stosunki pomiędzy poszczególnymi Kościołami i wyznaniami w Polsce.

Zarządzenie to, jak informują ze sfer zbliżonych do Synodu, zostało wydane w związku z ostatniemi wystąpieniami prasy metropolitalnej zabierającej głos w sprawie kwalifikacji prawomyślności duchowieństwa katolickiego. Wystąpienia te wywołały w sferach katolickich duże poruszenie.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **NOWY SZYB NAFTOWY POD DROHOBYCZEM.** W ubiegłym tygodniu na kopalni „Tamiza“ w Tustanowicach w czasie odgwaździania szybu niespodziewanie dowiercono się do nafty przy głębokości 85 m., z produkcją 3 tys. kg. ropy dziennie i 0,5 m. sześc. gazu. Jest to niebywały wypadek w wiertnictwie, że przy tak nieznacznej głębokości natrafiono już na ropę.

— TRUJĄCY ZAPACH KWIATÓW. W Stryju tragiczną śmiercią zmarł podoficer Władysław Dmytruk

Żyjąc skromnie złożył sobie jakiś kapitalik i kupił parcelę, na której wybudował sobie dom i oranżerję, w której spędzał prawie cały wolny czas. W oranżerji wybudował łazienkę.

5 b. m. D. udał się do łazienki, by sobie zrobić kąpiel. Następnego dnia żona po przebudzeniu stwierdziła, że męża niema i że pościel jest nienaruszona. Po wyważeniu drzwi do łazienki znaleziono na ziemi zwłoki Dmytruka. Sekcja zwłok wykazała, że zapewne trujące zapachy z oranżerji spowodowały zawrót głowy lub omdlenie. Wskutek tego Dmytruk upadł na piec i oparzył się dotkliwie a wobec braku pomocy zmarł.

Ciekawe, że Dmytruk niedługo przed śmiercią opowiadał, że ogrodnik Bielecki, u którego uczył się ogrodnictwa, zmarł w podobny sposób wśród kwiatów spowodu zatrucia, i że jego podobna czeka śmierć.

— **AWANTURA NA WYSTĘPIE ORDONÓWNY W POZNANIU.** Na występie Hanki Ordonówny w poznańskiej sali „Słońca“ — dwóch osobników zaczęło głośno awanturować się w chwili, gdy artystka śpiewała piosenki żydowskie. Kiedy awantury te nie ustawały — zawezwano policję, która obu osobników odprowadziła do komendy P. P., gdzie ich wylegitymowano. Są nimi szewc niejaki Stanisław Mikołajczak i Gomoła.

—NIEZWYKŁA KATASTROFA KOLEJOWA. Na szlaku Tarnowskie Góry—Nakło wydarzyła się w piątek katastrofa kolejowa. Pośpieszny pociąg towarowy, dalekobieżny, rozerwał się przed stacją Tarnowskie Góry na 2 części. Spowodu silnej mgły obsługa tego nie zauważyła. Po zahamowaniu na stacji przedniej części pociągu, tylne wagony najechały całym pędem na przednie. Wskutek zderzenia 7 wagonów uległo poważnemu uszkodzeniu, a 10 lżejszemu. Oba tory zostały zatarasowane na kilka godzin.

Kto tu popełnił niedbalstwo?

Rosyjskie metropolitalne „Słowo“ (Nr. 70) inkryminuje mnie z oburzeniem użycie niedozwolonego chwytu polemicznego w art. „Bardzo niezgrabnie“ (K. W.“ z dn. 17. XI. 34). Oto, cytując ustęp komunikatu Metropolji w sprawie odezwy biskupów rosyjskich na emigracji, miałem, jakoby, dopuścić się wykoszlawienia („iskażenja“) tekstu przez opuszczenie słowa „inicjatorów“. „Słowo“ twierdzi, że odpowiedni ustęp komunikatu brzmiał w oryginale:

„umieszczenie podpisów hierarchów Cerkwi Polskiej wśród podpisów hierarchów emigranckich było ze strony *inicjatorów* odezwy niczem innem, jak niegodnem nadużyciem zaufania“. Natomiast w moim artykule powyższe zdanie nie zawiera słowa „inicjatorów“ wskutek czego wynikło, że „odezwa nadużyła zaufania“. Cóż to jest? — pyta „Słowo“? Świadome przekręcenie czy nieuwaga? I skłonne jest łaskawie przyjąć tę drugą hipotezę, jednakże uważa, że nie można z taką nieuwagą rozstrzygać spraw poważnych.

Gotów byłbym pokornie skłonić głowę przed tą admonicją, gdyby była ona uzasadniona. Errare humanum est. Ale w tym wypadku nie mogę przyznać się do winy.

Komunikat Metropolji, podany przez „Iskrę“ przeczytałem na 1-ej szpalcie 2-ej strony „Gazety Polskiej“ z dn. 16. XI. 1934 r. i zacytowałem jego drugą połowę na wstępie swego artykułu. Stwierdzam, że tekst „Iskry“, umieszczony w „Gaz. Pol.“ i w moim artykule jest *identyczny*. Tam i tu wyraźnie jest napisane: „nie było ze strony odezwy niczem innem i t. d.“

Muszę więc odwrócić skierowany do mnie zarzut rażącej nieuwagi. Bowiem, jeżeli przyjmiemy, że oryginał komunikatu Metropolji zawierał owych „inicjatorów“, a wypadli oni bądź na maszynie „Iskry“ bądź na linotypie „Gaz. Polskiej“, to Metropolja miała czas i możność ten błąd techniczny zauważyć i sprostować. Należy wszak mniemać, że biuro jej czyta ukazujące się w prasie własne komunikaty, zwłaszcza, że jak jej organ stwierdza dotyczą one spraw poważnych. Jeżeli tego nie czyni to radziłbym zrobić wpierw porządek we własnej kancelarji, zanim się zacznie inkryminować innym niedbalstwo, lub wręcz świadome przekręcanie tekstu.

Testis.

Odznaczenie kapłana polskiego w Kanadzie

Ks. Józef Solski, pracujący przy założonym przez siebie kościele pod wezwaniem św. Jana Kantego w Winnipeg, otrzymał w tych dniach godność prałata Jego Świątobliwości Ojca Św.

Ks. prałat Solski jest jednym z najdzielniejszych księży za oceanem. W archidiecezji Winnipegskiej założył on 17 parafij, w których wystawił kościoły parafjalne. Był tam przez lata pionierem, dziś pracuje na terenie przezeń przeoranym 15 księży polskich.

Zatarg dyplomatyczny o ubiór duchowieństwa

Ostatnie rozporządzenie rządu tureckiego w Ankarze, zakazujące duchownym wszystkich wyznań noszenia poza świątynią szat, wyróżniających ich od osób świeckich, wywołało w Grecji wielkie poruszenie. Turcja, jak wiadomo, posiada wśród swych obywateli wielu wyznawców prawosławnego Kościoła greckiego. W obronie ich praw postanowiła przeto wystąpić Grecja. Minister spraw zagranicznych Grecji Maksimos interwenjował już u posła tureckiego w Atenach, a rada ministrów na posiedzeniu nadzwyczajnem, uważając, że sprawa posiada dla Grecji wielkie znaczenie narodowe, uchwaliła zwołać w tej sprawie konferencję przywódców wszystkich stronnictw politycznych greckich, nie wykluczając stronnictw opozycyjnych, nawet Venizelosa. — W kołach politycznych istnieje przekonanie, że rząd grecki zwróci się z protestem do Ligi Narodów. Przewodniczący Ligi turecko-greckiej w Atenach na znak protestu zrzekł się swej godności, a pisma ateńskie twierdzą, że nieawem zgłosi swą dymisję minister spraw zagranicznych Maksimos, dając tem wyraz przekonaniu, że w obecnych warunkach nie może dalej współpracować nad zbliżeniem grecko-tureckiem. (KAP).

Wysiedleńcy z Jugosławji



W końcu ubiegłego tygodnia Jugosławja wydaliła ze swego kraju ponad 2.000 Węgrów. — Na ilustracji pierwsza grupa wydalonych Węgrów po przybyciu do Budapesztu.

WIĘCEJ OBJEKTYWIZMU

(P. I. Durejkowej w odpowiedzi)

Z art. p. t. „Mentorzy“ dowiedziałem się o swoich wielkich przewinieniach względem nauczycielstwa — popełnionych w moim artykule.

I czegoż tam nie było: wyrządziłem więc krzywdę nauczycielstwu, porwałem się do współzawodnictwa z samym H. B. Shaw'em (bo w jednym krótkiem artykule umieściłem aż trzy paradoksy), nie znałem naczelnego hasła najnowszych programów (to już nieprawda — bo ja bardzo dużo słyszałem równie pięknych, a może nawet jeszcze piękniejszych haseł).

No i zapewne gdyby nie nawał pracy kulturalno-społecznej (jaki prawdopodobnie wpłynął decydująco na przedwczesne zakończenie artykułu p. t. „Mentorzy“) — kto-wie — czyby jego autorka nie oskarżyła mnie wkońcu o zdradę stanu.

A jednak Szan. Autorko — śmiem wątpić — czy to zastanowienie nad art. p. t. „Tyłem czy frontem“ było naprawdę „głębokie“. Treść artykułu Pani świad czy raczej o czemś wręcz przeciwnem.

Więc przedewszystkiem chciałbym podkreślić, że o ile się cytuje lub interpretuje cudze zdanie — to treść jego należy oddać wiernie, a nie według własnego uznania.

Nie treść cytat nagina się do własnej argumentacji — lecz swoje argumenty — do cytatów. Trudno — może to jest niewygodne, ale do rzeczowej dyskusji niestety — niezbędne.

Jestem zmuszony prostować i stwierdzić kategorycznie, że w artykule „Tyłem czy frontem“ nie powiedziałem, że szkoła prowadzi do komunizmu (jak to mi wmawia p. D.) — lecz stwierdziłem fakt, że szkoła wskutek złego systemu wychowania staje się często sprzymierzeńcem komunizmu.

A dalej — cóż za płomienny gniew i oburzenie, że „ktoś“ śmiał napisać „jakiś“ „mentorski“ artykuł.

Mentorstwem z zasady się nie trudnię gdyż nie chcę „odbierać chleba“ zawodowcom, a że nie zawsze i nie wszystkich z pośród nich cechuje to szlachetne „samozaparcie“ — to jest już inna kwestja.

W artykule p. t. „Tyłem czy frontem“ — nie znajduję nic krzywdzącego nauczycielstwo. Jakkolwiek nauczycielem — nie jestem — najnowsze programy znam i odnoszę się do nich z całym pietyzmem, jedynie jeśli chodzi o metody wcielania ich w życie — to nie zawsze mi tego pietyzmu wystarcza.

Co zaś do zdania o uwagach w sprawie reformy szkolnictwa, mogących się nadać „z biedą przed kilku laty“ — uważam, że jest to zbyt wielka pewność swojej, że się tak wyrażę „nowoczesności“ — ze strony Szan. Autorki.

Stwierdzam, że głos mój nie jest głosem „pewnych jednostek“ — gdyż głosów mniej lub więcej podobnych jest dużo. Kto chciałby się o tem przekonać odsyłam do „Kwartalnika pedagogicznego“ (Nr. 2 r. 1934) jest tam b. ciekawy artykuł L. Jaxy Byczyńskiego p. t. „Hasła a czyny w wychowaniu“.

Ma związek z tą kwestją również art. p. t. „Nauczycielskie Konferencje Rejonowe, a nowa rzeczywistość szkolna“ — w miesięczniku „Życie szkolne“ (Nr. 4). Porusza tę sprawę również inż. M. Szpanow w art. p. t. „Wieś kresowa i sposoby jej podźwignięcia“ („Straż Kresowa“ Nr. 6). I tak można jeszcze cytować cały szereg innych głosów omawiających tę kwestję.

Reasumując to wszystko — przychodzę do wniosku: faktem jest, że nauczycielstwo szkół powszechnych pracuje z poświęceniem i w trudnych warunkach, ale również faktem jest, że szkolnictwo powszechne dotychczas nie spełnia swoich zadań należycie.

Który z tych faktów jest ważniejszy — pozostawiam rozstrzygnięciu czytelników.

Obecnie chcę jeszcze gorąco podziękować p. D. — za zaproszenie do szkółki; ależ z miłą chęcią, gotów jestem nawet podjąć się zorganizowania wycieczki dla zainteresowanych — ażeby zwiedzić wzorowo prowadzoną (jak można sądzić z opisu) szkółkę, oraz poznać jej energiczną kierowniczkę. Tylko niestety narazie nie wiem — gdzie to jest.

Kończąc — apeluję do wszystkich — interesujących się dolą (czy niedolą) wsi — do zabierania głosu — w ramach rzeczowej dyskusji, gdyż tylko taka dać może jakieś pozytywne rezultaty.

W przeciwnym razie „papierowa“ (miejmy nadzieję — tylko narazie) walka o lepszą przyszłość wsi — przekształci się w „papierową“ wzajemną „bijatykę“ pomiędzy dysputującymi — na czem napewno nie zyska ani literatura piękna, ani przedmiot dyskusji — wieś.

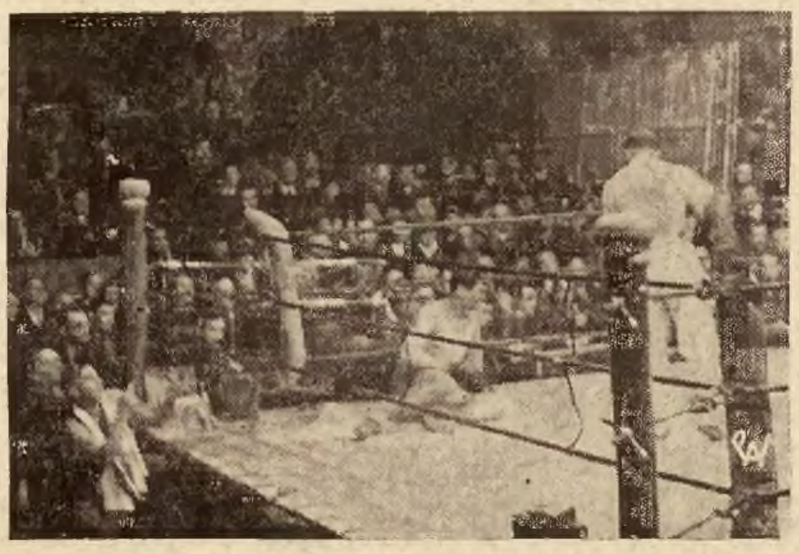
mwicz.

Zgon siódmego towarzysza lorda Carnarvona

W Londynie zmarł znany dziennikarz angielski Harold Moyne. Prasa angielska przypomina iż brał on udział w ekspedycji lorda Carnarvona, która przed przeszło 10 laty odkryła grobowiec Tutankhamena. W pracach nad odnalezieniem i rozkopaniem grobowca brało udział 8 osób, m. in. Harold Moyne. Wkrótce po wydobyciu na powierzchnię mumji faraona oraz skarbów i dzieł sztuki nieocenionej wartości, które wraz z nią spoczywały w grobowcu, zmarł kierownik ekspedycji lord Carnarvon. W niewielkich odstępach czasu umarło również kilku innych uczestników ekspedycji. Część prasy dopatrywała i nadal się dopatruje tajemniczego związku pomiędzy śmiercią uczonych egiptologów i uczestników ekspedycji, a rzekomą „profanacją“ mumji faraona. Harold Moyne jest przedostatnim uczestnikiem ekspedycji lorda Carnarvona. Pozostał przy życiu jeden tylko Carter, który niezrażony losem swych towarzyrzy niedawno udał się ponownie do Egiptu, by kontynuować swe prace. Prasa angielska donosiła, iż Carter który nie ujawnił celu swego wyjazdu do Egiptu zamierza rzekomo poszukiwać grobu Kleopatry.

KURJER SPORTOWY

Mecz bokserski Poznań—Warszawa



W ub. sobotę odbył się w stolicy międzymiastowy mecz bokserski Warszawa—Poznań. W ogólnym wyniku wygrała reprezentacja Warszawy w stosunku 9:7. Na zdjęciu zaknokautowany przez Piłata.

ZEBRANIE K. S. „DRUKARZA“.

W niedzielę dnia 16 grudnia br. o godz. 11 w lokalu Zw. Zaw. Drukarzy przy ulicy Uniwersyteckiej 4 odbędzie się Walne Zebranie K. S. „Drukarz“.

Członków uprasza się o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE WYDZ. G. i D. WIL. Z. O. P. N.

W niedzielę dnia 16 grudnia rb. odbędzie się posiedzenie Wydz. G. i D. w lokalu drukarni „Znicz“, ul. Biskupia 4 o godz. 11.

Członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI W WILNIE.

Pierwszy Krok Bokserski w Wilnie ma zgromadzić na ringu koło 60 bokserów, którzy zaczynają już zgłaszać się do zawodów. Zawody rozpoczną się w piątek w sali Ośrodka W. F.

Pierwsi do zawodów zgłosili się pięściarze z Lidy.

STRZELEC WYGRAŁ W N.-WILEJCE.

W N. Wilejce odbyły się zawody strzeleckie, które zgromadziły na stanowiskach 40 strzelców. Pierwsze miejsce w konkurencji zespołowej zajął Zw. Strzelecki z N. Wilejki przed Gimn. Św. Kazimierza i PKS. z N. Wilejki.

Indywidualnie zwyciężył Pawłowski z PK., przed Sibaczem i Szyłowem.

CO BĘDZIE Z HOKEJEM?

Entuzjaści hokeja znaleźli gdzieś w Zakrecie kawałek lodu na zamarźniętem błocie i tam prowadzą swoje pierwsze treningi. Tymczasem jednak w niedzielę dnia 16 bm. ma się w Wilnie odbyć mecz o mistrzostwo Polski.

W niedzielę w Wilnie ma grać z Ogniskiem KPW. Warszawianka, która w roku ubiegłym goszcząc w Wilnie sromotnie przegrała 1:6. — Jeżeli warunki techniczne pozwolą, to niedzielny mecz będzie jedną z najciekawszych imprez.

Wilno chce stać się Zakopanem

Nowozawiązany Związek Propagandy Turystyki Wilna i Wileńszczyzny zaczyna powoli wchodzić w okres systematycznej pracy. Powstało już biuro, które załatwia sprawy techniczne, a w ubiegły poniedziałek odbyło się zebranie przedstawicieli sportu, którzy omówili swój stosunek do turystyki. Zebranie zagaił z ramienia zarządu głównego Z. P. T. W. i W. red. Fr. Hryniewicz.

Na przewodniczącego wybrano mjr. Z. Lankaua. W czasie dyskusji przemawiało kilku członków rozmaitych organizacyj, a wszyscy stwierdzili brak właściwej propagandy turystyki na Wileńszczyźnie i brak odpowiednich urządzeń technicznych jak schronisk, hoteli turystycznych, komunikacji itd.

Słowem Wilno dopiero teraz zaczyna powoli wchodzić w okres bardzo poważnej pracy. Oczywiście, że praca ta jest ściśle uzależniona od funduszów. Zgromadzeni postanowili prosić, by zarząd główny przyjął na warunkach ulgowych w charakterze członków wszystkie organizacje sportowe, mające styczność z zagadnieniami turystycznemi.

Drugą ciekawą rzeczą jest wniosek zorganizowania w Wilnie tygodnia propagandowego sportów zimowych.

Celem uzgodnienia prac oraz opracowania projektu „tygodnia“ wybrano zarząd Sekcji Sportów Zimowych Zw. Prop. Tur. Wil. i Wileńszczyzny.

Do zarządu weszli jako prezes mjr. Z. Lankau, jako wiceprezes, inż. Grabowiecki i red. J. Niececki, na sekretarza zaproszono red. Wład. Laudyna, a na członka zarządu p. Łucznika z Kuratorjum Szkolnego.

We czwartek obradować będzie zarząd sekcji wraz z przedstawicielami zw. okręgowych, a w piątek wieczorem zbierze się plenum sekcji.

Działalność Państwowej Szkoły Morskiej

Z okazji dorocznego święta, oraz 14-ej rocznicy istnienia Państwowej Szkoły Morskiej, ogłosił dyrektor Szkoły kmd. Mohuczy ciekawe sprawozdanie z działalności Szkoły za 1933/34 rok szkolny, dowodzące stałego rozwoju tej ważnej placówki morskiej.

W roku 1933/34 Szkoła liczyła sił profesorskich 10 stałych i 6 niestałych. Uczniów w tym roku szkoła liczyła 131. Do końcowych egzaminów teoretycznych dopuszczono 26 uczniów i 3 eksternistów. Pełne dyplomy oficerskie wydano 17 absolwentom i 2-m eksternistom na wydziale nawigacyjnym i 8-miu absolwentom i 1-mu eksterniście na wydziale mechanicznym. Ponadto dwukrotnie urządzano komisje egzaminacyjne dla szyprów i maszynistów okrętowych, którym wydano 20 dyplomów.

Szkolenie praktyczne kandydaci i uczniowie młodszych kursów odbywali na statku szkolnym „Dar Pomorza“, który poza krótką podróżą po Bałtyku, wykonał dłuższą podróż po Atlantyku aż do portów południowej Afryki włącznie. Uczniowie kursu III odbywali praktykę bądź to na polskich statkach handlowych bądź też na stoczniach w Gdyni i Gdańsku. Na bieżący rok szkolny — na 92 podania — przyjęto 61 uczniów. Nowoprzyjęci oraz uczniowie II kursu odbywają obecnie podróż ćwiczebną na „Darze Pomorza“ naokoło świata. Reszta uczniów pobiera teoretyczne nauki w szkole oraz oddaje się praktycznym zajęciom w pracowniach i warsztatach szkolnych.

Istniejący przy Szkole Instytut Wydawniczy w roku sprawozdawczym wydał kilka podręczników z zakresu teorji i budowy okrętów, obsługi kotłów i technologji metalów.

Wiadomości gospodarcze

Bank Gospodarstwa Krajowego zwiększy kredyty budowlane

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", ogólna suma kredytów, uruchomionych przez Bank Gospodarstwa Krajowego na akcję kredytowo-budowlaną w r. 1935 wyniesie 47 miljonów złotych. Wobec roku bieżącego, kiedy te kredyty wyniosły 41 miljonów złotych, będzie to **zwyżka o blisko 6 miljn. zł.**

Z ogólnej sumy na akcję terenową, t. zn. na przygotowanie terenów państwowych pod zabudowę przypadnie 4 miljn. zł., na budownictwo robotnicze, finansowane za pośrednictwem Towarzystwa Osiedli Robotniczych — 7 miljn. zł. oraz na bezpośrednią akcję kredytowo-budowlaną B. G. K. — 36 miljonów złotych.

Z tych 36 miljonów zł., przeznaczonych na udzielenie przez Bank Gospodarstwa Krajowego pożyczek budowlanych w r. 1935 r. — przypadnie na budowę dużych domów blokowych 15.875.000 zł. na budownictwo drobne — 18.625.000 zł. oraz 1.500.000 złotych na remonty. Przy podziale kontyngentów uwzględniano 214 miast, z których 53 uzyskały kontyngenty zarówno na budownictwo blokowe jak i drobne. Z kontyngentów kredytowych pozycja największa w sumie 8.800.000 zł. przypada na Warszawę, na drugiem miejscu stoi Gdynia — 3.500 tysięcy zł., dalej Lwów — 1.550.000 zł., Łódź 1.465.000 zł., Poznań — 1.420.000 zł., Kraków — 1.300.000 zł., Lublin — 520.000 zł., Bydgoszcz — 500.000 zł., Toruń — 490.000 zł. Częstochowa — 450 tys. zł., iBałystok — 420.000 zł., Sosnowiec — 400.000 zł., Radom — 380.000 zł., Stanisławów — 375.000 zł., Kielce — 330.000 zł., Równe — 300.000 zł., **Wilno — 285.000 zł.** i Grudziądz — 200.000 złotych.

Maksym. wys. kredytu na 1 budynek będzie mogła wynosić dla budownictwa blokowego do 40 proc. kosztów budowy w Warszawie, Gdyni, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Łodzi, dla budownictwa drobnego zbiorowego w tych samych miastach 7.000 zł., dla indywidualnego na jednomieszkaniowy budynek 5.000 zł. Normy te dla drobnego budownictwa mogą być podwyższone o 50 proc. na każde następne mieszkanie w budynku z tem, że ogólna kwota kredytu nie będzie przekraczała 50 proc. kosztów budowy.

Japonja interesuje się importem towarów polskich

Attaché poselstwa Rzeczypospolitej w Japonji p. J. Trawiński zorganizował w tych dniach w Osaka konferencję gospodarczą, w której wzięli udział m. in. przedstawiciele miejscowej izby handlowej, muzeum handlowego i liczni reprezentanci kupiectwa. Uczestnicy konferencji wykazali bardzo duże zainteresowanie wytwórczością polską, zwracając uwagę, że istnieje szereg artykułów produkowanych w Polsce, które mogłyby łatwo znaleźć rynek zbytu w Japonji. Poszczególne firmy interesowały się przywozem z Polski skór surowych krowich i cielęcych, przędzy wełnianej, miazgi drzewnej dla produkcji sztucznego jedwabiu, szczeciny i włosia, olejów mineralnych, blachy cynkowej, dykt i fornierów, soli i chemikaljów oraz wielu innych artykułów. Pozatem Japończycy interesowali się praktykowanemi w Polsce umowami kompensacyjnemi, zapytując, czy kompensatę przyznaje się biorąc pod uwagę rodzaj towaru, ilość i cenę, czy też tylko sumę pieniężną zawartej umowy.

Jak stwierdza p. J. Trawiński, wytwórczość polska jest w Japonji niemal zupełnie nieznana. Tymczasem kupcy japońscy za cenę znalezienia nowego rynku dla swoich artykułów, chętnie wprowadziliby nasze towary. Zwłaszcza moglyby wchodzić w grę towary konkurujące z niemieckiemi wobec panujących w Niemczech utrudnień dewizowych.

Poselstwo nasze w Tokio ma na przyszłość najbliższą dość rozległe plany co do rozwoju stosunków handlowych polsko-japońskich. Plany te przewiduje w pierwszym rzędzie zorganizowanie Towarzystwa Handowego Japońsko-Polskiego oraz ruchomej wystawy prób i wzorów, która mogłaby z wielkiem powodzeniem odwiedzić Osakę, Kobo, Jokohamę i inne ośrodki gospodarcze Japonji.

Nagroda za najpiękniejsze płody rolnicze



W Rzymie odbywa się corocznie uroczystość, podczas której otrzymują nagrody rolnicy, którzy uzyskali najpiękniejsze plony w zbożach i owocach. Na zdjęciu — Mussolini podczas wręczania nagród na tegorocznej uroczystości.

Bilans Handlu zagranicznego Polski w listopadzie r. b.

W listopadzie r. b. bilans handlu zagranicznego Polski zamknięty został saldem dodatniem w wysokości 19 miljonów 476 tysięcy złotych. W ciągu listopada r. b. przywieziono do Polski 220.997 tonn towarów na sumę 68.372 tys. zł., a wywieziono z Polski zagranicę 1.315.547 tonn towarów o wartości 87.848 tys. zł. W porównaniu do października r. b. zmniejszył się wywóz o 3.581 tys. zł., a przywóz zmniejszył się o 2.975 tys. zł.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 11.XII 1934 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach — w zł. za 1 q (100 kg.).

Żyto I standart 700 g/l	13.50	14.25
Żyto II standart 670 g/l	13.00	13.25
Pszenica I standart 745 g/l	18.00	18.50
Pszenica II standart 720 g/l	17.00	17.50
Owies I standart 490 g/g	13.25	13.75
Owies II standart 470 g/l	12.25	12.75
Jęczmień I st. 655 g/l (kaszany)	15.50	16.00
Jęczmień II st. 625 g/l (kaszany)	14.50	15.00
Mąka pszenna gat. I-C	—	—
Mąka pszenna gat. II-F	—	—
Mąka pszenna gat. II-G	21.75	22.25
Mąka pszenna gat. III-A	17.50	18.00
Mąka pszenna gat. III-B	12.50	13.00
Mąka żytnia do 55%	23.50	24.00
Mąka żytnia do 65%	19.50	20.50
Mąka żytnia sitkowa	15.50	16.00
Mąka żytnia razowa	15.50	16.00
Mąka żytnia do 82% (typ wojsk.)	18.00	18.25
Otręby żytnie przem. stand.	8.25	8.75
Otręby pszenne miałkie przem. st.	10.00	10.50
Ziemniaki jadalne	—	—
Siano	6.00	6.50
Słoma	3.50	4.00
Siemię lniane 90% loco wag. stac. zał.	44.00	45.50
Len trzepany Wołożyn basis I	1330.00	1370.00
Len trzepany Miory sk. 216.50	1220.00	1260.00
Len trzepany Traby za 1000 kg.	1360.00	1400.00
Len trzep. Horodziej f-co stac.	1450.00	1490.00
Kądziel Horodziejska załad.	—	—
Len czesany Horodziej b. 1 sk. 303.10	2200.00	2260.00

Terminy czasów ochronnych na zwierzynę

W związku z obowiązującemi ustawami i przepisami łowieckiemi, należy wyjaśnić, że niektóre czasy ochronne posiadają charakter stały, niektóre zaś ustalone zostały na pewien okres czasu.

Tak więc czas ochronny na łosie-byki obowiązuje wogóle do 31 grudnia 1935 r. przez cały czas; czas ochronny na sarny-kozły, który trwa w woj. krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem od lutego do maja, w województwach pozostałych zaś, oprócz poznańskiego i pomorskiego, od lutego do 15 maja — obowiązuje do 31 grudnia 1936 r.; czas ochronny na dziki (od marca do czerwca) obowiązuje do końca r. 1935, na niedźwiedzie (od 15 stycznia do 15 grudnia) obowiązuje do 15 grudnia r. b., na rysie w tych samych terminach; na żbiki (od lutego do września) do 1 grudnia 1935 r.; na kuny leśne (od lutego do października) — obowiązuje do 1 grudnia 1935 r.; na norki (od lutego do grudnia) — obowiazuje do 1 grudnia 1935 r.; na zające-szaraki w woj. pomorskiem i poznańskiem (od stycznia do 15 października), w woj. wileńskiem, nowogródzkiem i poleskiem od lutego do października i w pozostałych — obowiązuje do 31 grudnia 1935 r. Również do 31 grudnia 1935 r. obowiązują czasy ochronne na bażanty-koguty (od lutego do 15 grudnia), na dzikie kaczory (od czerwca do 15 lipca) i na dropie (przez cały rok). Po wymienionych terminach te czasy ochronne mogą ulec zmianie.

Rozwój ruchu turystycznego w Polsce

(Wywiad z p. wiceministrem komunikacji inż. Bobkowskim)

W przededniu rozpoczynającego się zimowego sezonu turystycznego i w przewidywaniu żywszego, niż dotąd przyszłorocznego sezonu letniego, przedstawiciel Ajencji „Iskra" zwrócił się do wiceministra komunikacji inż. Aleksandra Bobkowskiego z prośbą o poinformowanie opinji publicznej na temat planów organizacji turystyki w Polsce na okres najbliższy.

ORGANIZACJA TURYSTYKI MASOWEJ.

— Jakie są zadania organizacyjne polskiej turystyki na najbliższą przyszłość? — zadajemy pierwsze pytanie.

— Pierwszem zadaniem w dziedzinie organizacji turystyki — rozpoczął swe interesujące wyjaśnienia p. wiceminister — jest opieka nad terenem. Mamy tu do wypełnienia poważne luki, powstałe przez brak kulturalnie urządzonych, a jednocześnie tanich hoteli, pensjonatów i schronisk, obliczonych na masowy ruch turystyczny. Duży nacisk pragniemy też położyć na odpowiedni stosunek ludności terenów turystycznie ciekawych — do przybysza turysty. Całą ludność cechować musi uprzejmość i życzliwość, — turysta w żadnym wypadku nie może być traktowany, jako okazja do zrobienia majątku w ciągu jednego sezonu. Są to zagadnienia tembardziej palące, że turystyka w Polsce rozwija się ostatnio coraz bardziej, jako turystyka masowa, popularna, ludowa. Wszelkiego rodzaju pociągi, przewożące masowo i zbiorowo turystów, wielkie zjazdy, gromadzące po kilkadziesiąt tysięcy uczestników, wielkie imprezy (święto zimy, święto morza, święto gór) gromadzą wielkie ilości turystów, przyjeżdżających bądź pociągami popularnemi, bądź też indywidualnie, wreszcie pociągi t. zw. chłopskie, reprezentują najtańszą formę turystyki masowej, przystosowanej do możliwości zupełnie niezamożnego obywatela. Poważnem dziełem, związanem z turystyką masową są pielgrzymki, których strona gospodarcza jest identyczna z turystyką masowa. Cały ten ruch, idący w setki tysięcy uczestników musi być otoczny odpowiednią opieką przez Państwo, które ruch ten umożliwia przez skalkulowanie możliwie do masowego i powszechnego ruchu dostosowanych cen przejazdów, oraz przez poparcie organizacyj, zajmujących się tym masowym ruchem turystycznym, nawet tam, gdzie rozwija się on poza zasięgiem kolei. Znacznem ułatwieniem ruchu turystycznego są również podjęte przez Ministerstwo Komunikacji inwestycje, mające na celu ułatwienie i usprawnienie masowych, zbiorowych przejazdów. Są to urządzenia sypialne dla pociągów popularnych, umożliwiające mieszkańcom odległych okolic kraju przejazdy nocą na jedno, lub dwudniowe pobyty do odleglejszych rejonów turystycznych, jak np. ze Śląska i Krakowa nad morze, z Wilna w Tatry, z Warszawy w Karpaty wschodnie i t. p.

OPIEKA NAD TURYSTYKĄ INDYWIDUALNĄ.

— Wobec tak energicznego zajęcia się ministerstwa komunikacji masowym ruchem turystycznym, jaką rację bytu będą miały istniejące towarzystwa turystyczne?

— Opieka nad turystyką nie może ograniczać się — rzecz prosta — do turystyki masowej. Posiadamy w Polsce szereg organizacyj, zajmujących się turystyką czynną i posiadających na tem polu pierwszorzędne zasługi.

Organizacjom tym trzeba pomagać, szczególnie tam, gdzie dążą one do zespolenia i współpracy w myśl dobrze zrozumiałej wspólnoty interesów. Gorzej znacznie przedstawia się sprawa organizacyj turystyki biernej, organizacyj popierających turystykę i tu jednak przez stworzenie nowych źródeł dochodu dla poparcia ich akcji, da się sprawa tych organizacyj popierających silnie naprzód posunąć. Z konkretnych osiągnięć w tej dziedzinie chciałbym tylko podkreślić zrzeszenie czterech największych organizacyj turystyki czynnej do wydawania własnego pisma turystycznego p. t. „Turysta polski", w formie miesięcznika o dużym, 50.000 egzemplarzy liczącym nakładzie, któreby odźwierciadlało opinję sfer turystyki czynnej. Pismo to będzie zapełnieniem dużej luki, jaka istniała dotąd w dziedzinie propagandy turystycznej. Nie mieliśmy dotychczas odpowiedniego organu dla turystyki wewnętrznej, zyskujemy go obecnie i — mam nadzieję, że pismo to przyczyni się wydatnie do uzgodnienia poglądów.

— Jakie są plany propagandy turystycznej na najbliższy okres prac? — pytamy dalej.

— Całokształt akcji propagandowej odpowiada p. wiceminister — niezależnie od wydawnictw perjodycznych wymaga pewnego systemu. Propaganda turystyczna musi nabrać swego wyraźnego, turystycznego charakteru. Musi operować argumentami, przeznaczonemi dla turystów, musi być wyraźnie oddzielona od ogólnikowej, do wszystkich skierowanej propagandy propolskiej. Czy to będą wydawnictwa przedstawiające piękno pewnych regjonów, czy monografje poszczególnych miejscowości, czy też wreszcie będą ao wydawnictwa zachęcające specjalnie do podróżowania, sportów zimowych, campingu, lub polowań — całokształt tej akcji propagandowej musi nosić charakter wybitnie turystyczny.

— A jak przedstawia się akcja polskiej propagandy turystycznej zagranicą?

— Nasza zagraniczna akcja propagandowo-turystyczna opiera się obecnie nietylko o oficjalne przedstwicielstwa Rzeczypospolitej Polskiej i ludzi dobrej woli. Mamy obecnie do dyspozycji również wielkie biuro podróży „Orbis", które zaczyna zajmować coraz wybitniejsze miejsce na terenie międzynarodowym i otwierając coraz to nowe oddziały zagranicą (Paryż, Wiedeń, Berlin, Bruksela, Londyn), obejmuje całokształt ściągania turystów z zagranicy do Polski.

NOWE SZLAKI TURYSTYCZNE.

— Czy przewidziana jest budowa nowych, turystycznie ważnych połączeń kolejowych i dróg?

— Dosyć trudno jest określić — odparł p. wiceminister — jakie turystyczne koleje, lub drogi będą realizowane. Trudność ta leży przedewszystkiem w tem, że realizacja szlaków komunikacyjnych o znaczeniu wyłącznie turystycznem jest możliwą dopiero wtedy, kiedy szlaki komunikacyjne, które są postulatem innych, ważniejszych potrzeb państwa, zostaną zrealizowane. Już dziś jednak — ciągnął dalej p. wiceminister — szereg nowych szlaków komunikacyjnych, ostatnio otwartych — ma pierwszorzędne znaczenie turystyczne, jak np. linja Warszawa—Radom—Miechów—Kraków, przybliżająca znacznie Podkarpacie do stolicy, lub też droga Kościelisków—Witów—Chochołów—Sucha Hora, która ma znaczenie wybitnie turystyczne, jako komunikacja Podhala z Czeską Orawą, a jednocześnie otwarcie drugiego szlaku dojazdowego na Podhale poza linją na Nowy Targ. Tak samo wyłącznie turystyczne znaczenie ma droga na Równicę w śląskich Beskidach.

— Na które ośrodki turystyczne zwrócona będzie szczególna uwaga? — pytamy na zakończenie.

— Punkt ciężkości całego naszego ruchu turystycznego — odparł p. wiceminister — znajduje się w Zakopanem. Otóż trzeba ten ped do jednej miejscowości, ten ruch w jednym kierunku decentralizować, trzeba otworzyć jak najwięcej terenów, odkryć jak najwięcej nowych dróg. I tu leży wdzięczne pole do popisu przed naszą młodzieżą, która przestanie chodzić utartemi, udeptanemi już dawno ścieżkami, a kierować się będzie na nowe szlaki, orjentując się na nich według map, ucząc się w ten sposób żyć w naturze i odkrywając nowe, nieznane piękno naszej ziemi.

Na tem kończymy rozmowę, dziękując p. wiceministrowi za jego cenne i ciekawe wyjaśnienia.

Wieści i obrazki z kraju

Święciany

— **T-wo Rozw. Ziem Wsch.** Dnia 3 b. m. w sali konferencyjnej wydz. Powiat. odbyło się zebranie organizacyjne T-wa Rozw. Ziem Wsch. Zagajenie wygłosił sekr. pow. BBWR. p. M. Chomicki. Przewodniczył p. starosta powiatowy Dworak.

Po przemówieniach i ożywionej dyskusji, obrazującej stan powiatu i potrzebę stosowania środków zaradczych, postanowiono jednogłośnie założyć w Święcianach Koło T-wa, ogarniające do czasu zorganizowania Kół lokalnych najbardziej czynnych działaczy z terenu powiatu.

Przemawiali pp.: starosta Dworak, poseł Krasicki, poseł Polkowski, Studzinski, Habdank Mirosław, Gajewski i in.

Wybrano Zarząd w składzie: pp.: Tomasz Zan, Karol Studziński, poseł Polkowski, Wł. Cytowicz, inż. Erwin Arndt, dr. Bolesław Habdank.

Do prac T-wa Rozw. Ziem Wsch. na tem miejscu powrócimy.

— **Ze Związku Strzeleckiego.** Komendant Powiatu ZS por. Lisowski wyjechał służbowo na trzy tygodnie do Warszawy. Funkcje Komendanta Powiatu ZS pełni p. Kiewlicz Roland.

— **Z KOMITETU POMOCY OFIAROM POWODZI. Na terenie całego powiatu trwa intensywna akcja zbiórkowa. Dotychczas wysłano do dyspozycji Powiatowego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Myślenicach woj. krakowskiego 22 wagony ziemniaków i żyta. Do 1 b. m. do kasy Komitetu wpłynęło przeszło 4000 złotych gotówką.**

Na terenie powiatu czynnych jest 17 komitetów lokalnych (gminnych i miejskich).

Nowo-Święciany

— **Św. Mikołaj u Milusińskich.** Tradycyjnym zwyczajem odbył się 6 grudnia r. b. w „Ognisku" KPW wieczór Św. Mikołaja. Wieczór zaszczycili swoją obecnością pp. oficerowie KOP z rodzinami z pp. pułk. Sikorskim na czele, p. burm. Ratwiński i inni. Sala rozbrzmiewała dźwiękami orkiestry KOP, wesołemi śmiechami dziatek (od czasu do czasu spazmatyczny płacz). O g. 19 kurtyna się podnosi i jesteśmy w piekle, gdzie djabełki bawią się po swojemu. W drugim akcie widzimy ładną dekorację nieba oraz słyszymy chór aniołów. W 3-im akcie ukazuje się św. Mikołaj z podarkami. Upominki otrzymały nietylko dzieci, ale i starsi. Św. Mikołaj wręczając prez. Ligi Morsk. i Kol. p. płk. Sikorskiemu upominek prosił go o zawiezienie wszystkich obecnych w r. 1935 na polskie morze, burmistrz p. Ratwiński otrzymał symboliczne klucze oraz miotłę z prośbą o dobrą gospodarkę miastem oraz wymiecenie z magistratu długów i t. d. Pozatem wszystkie panie otrzymały w upominku malutkie słonie (symbol szczęścia). Wszystkie upominki wykonane były artystycznie pod kier. p. kpt. Kracha. Nasi milusińscy rozpromienieni i objuczeni podarkami z niechęcią opuszczali salę w towarzystwie rodziców. Taka sama uroczystość odbyła się o g. 16-ej dla uczniów szkoły powszechnej. **Obs.**

— **List do redakcji.** Od burmistrza m. Nowe Święciany otrzymaliśmy nast. list.:

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z umieszczeniem listu w redagowanem przez Pana poczytnem czasopiśmie w dn. 16 listopada r. b. byłego p. o. burmistrza m. Nowo Święciany p. N. Michałowskiego, prosimy o umieszczenie niżej podanego oświadczenia.

Nie mając ani chęci, ani zamiaru polemizować z p. N. Michałowskim, uważamy jednak za swój obowiązek publicznie oświadczyć, że sprawą oceny prowadzenia przez wyżej wymienionego gospodarki miejskiej obecnie się zajmuje władza nadzorcza nad samorządem w powiecie, oraz prokuratura, które to czynniki w wyniku prowadzonego dochodzenia wydadzą swój sąd co do słuszności postawionych p. Michałowskiemu zarzutów przez nowoobrany Zarząd Miejski

Z poważaniem

Za Zarząd: Burmistrz
W. Ratwiński.

6 grudnia 1934 r.

Soły

— PRACE I ZAMIERZENIA ZW. STRZ. **8 b. m. odbyło się w Sołach doroczne Walne Zebranie członków drugiej kompanji ZS. Na zebranie przybyła bardzo liczna brać strzelecka. Powiat na zebraniu reprezentowali: p. starosta oszmiański, prezes ZS Sylwestrowicz oraz komendant powiatowy ZS p. Korolkiewicz. Zebranie zagaił prezes Oddz. p. Frąckiewicz. Po zagajeniu brać strzelecka w szyku zwartym odmaszerowała na Mszę św. do miejscowego kościoła. Po mszy odbyły się dalsze obrady.**

Szczególną uwagę zwrócono na konieczność zaprenumerowania do świetlic obok czasopism organizacyjnych, również rolniczych. Zaprojektowana przez Zarząd wycieczka kajakowa do Wilna była przyjęta przez strzelców z wielką radością. Podobna wycieczka odbyła się w r. 1932, dała strzelcom dużo wrażeń. Pododdział w Sołach wybudował sobie już przystań wodną. Wielu strzelców prosiło o zaopatrzenie ich świetlic w bibljoteki. W tej sprawie gminny referent oświaty, ob. St. Jantos przyrzekł, że w miarę możności postara się świetlice zaopatrzyć. Wielkie zainteresowanie wśród zebranych wywołała sprawa założenia w Oszmianie krótkofalowej nadawczej stacji radjowej, która obsługiwałaby organizację. Wszystkie drużyny zobowiązały się poprowadzić tak u siebie gospodarkę, aby przy pewnej pomocy Zarządu móc zakupić sobie radjoodbiornik. Ta myśl wysunięta przez przedstawicieli powiatu jest niezmiernie ważna. Stacja taka oddałaby wielkie usługi pracy oświatowej. Przypuszczam, że niejeden powiat wziąłby wzór z Oszmiany. Prezes powiatowy ZS przyjął przyrzeczenie od nowowybranego Zarządu Oddziału. Modlitwą strzelecką zakończono zebranie. ST. JANAOS.

Głębokie

— **Z działalności Z. P. O. K.** 8 i 9 grudnia r. b. staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Głębokiem odbyły się w sali konferencyjnej Starostwa dwa koncerty z udziałem śpiewaczki opery warszawskiej p. Izy Roli oraz pianistki p. Wini Szwarczewskiej. Na program koncertu złożyło się szereg pieśni Chopina, Pucciniego, Paderewskiego, Niewiadomskiego i innych. Publiczność zgotowała artystom gorącą owację.

— **OBŁAWA NA WILKI. W dniu 8 i 9 grudnia b. r. Naddźwińskie Twarzystwo Łowieckie w Głębokiem zorganizowało wielką obławę na wilki, które pojawiły się masowo na terenie powiatu dziśnieńskiego. Obława dała wynik pomyślny. W okolicy miasteczka Plicy w wąwozie p. n. „Czarny Ruczaj" myśliwi natknęli się na stado wilków. Ze względu na zaszyty teren, myśliwi natrafili na pewne trudności, jednak w rezultacie zabito trzy duże okazy wilków.**

Santoka

— **Z życia rg. Młodzieży Wiejskiej.** Organizacja Młodzieży Wiejskiej w Santoce jest jedną z najstarszych w pow. święciańskim, bo istnieje już lat 15. Posiada własną bibljotekę, sekcję teatralną i obecnie przy chętnej pomocy nauczycielki z Rymek organizuje się chór mieszany, który już kiedyś istniał jako znany i był jednym z poważniejszych chórów w powiecie. W każdym miesiącu odbywają się zebrania informacyjne, na których wygłaszane są odczyty z różnych dziedzin. Intensywnie pracuje sekcja teatralna, która ostatnio zorganizowała przedstawienie we własnej sali, w maj. Rymki. Wystawiono 1-aktówkę „Miecz Damoklesa" i krótką rewję. Naogół przedstawienie wypadło dobrze. **Obs.**

Troki

— **Praca społeczna Z. S.** na terenie m. Trok ruszyła narazie po przerwie wakacyjnej z martwego punktu. 9 b. m. odbyło się, przy zapełnionej szczelnie sali wznowienie sezonu prac w świetlicy Zw. Strz. w Trokach.

Zebranie zagaił komendant Oddziału Zw. S. w Trokach, który nakreślił plan całorocznej pracy oraz podzielił się zamierzeniami Zarządu Oddziału Z. S. na najbliższą przyszłość. Dążeniem Zarządu jest postawienie świetlicy Oddziału na odpowiednim poziomie, oraz uruchomienie czytelni i kupno aparatu radjowego do świetlicy (może już na gwiazdkę?).

Skolei p. J. Rybnik, kierownik szkoły, złożył obszerne sprawozdanie z aktualnych wydarzeń w kraju i zagranicą. **w. z.**

Pożary

W zabudowaniach Wysockiego Aleksandra, mieszkańca wsi Tałmuciszki, gm. kucewickiej, pow. oszmiańskiego wybuchł pożar, który strawił stodołę i inwentarz żywy. Ogólne straty wynoszą 1870 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

W zaśc. Bortniki, gm. świrskiej pow. święciańskiego spaliła się stodoła ze zbiorami, należąca do Lewickiego Zygmunta. Straty wynoszą 747 zł. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia.

Uchwały Rejonowego Zjazdu Gospodarczego B. B. W. R. w Ignalinie

Z inicjatywy BBWR Oddziału Święciańskiego odbył się w Ignalinie 8 bm. zjazd gospodarczy, na który zostali zaproszeni liczni goście i działacze społeczni z terenu Dukszt, Ignalina i Daugieliszek. W zjeździe wziął udział starosta powiatowywy p. Dworak. Obradom przewodniczył wójt gm. dukszlańskiej p. Szejko. W programie obrad było b. rzeczowe przemówienie p. starosty oraz referat gospodarczy i samorządowy.

Na wstępie p. starosta przedstawił stan ekonomiczno-gospodarczy naszego kraju i wykazał głęboką troskę rządu o wieś tutejszą. Dowodem tej troski jest m. in. fakt, że rząd w związku z klęską zeszłorocznego nieurodzaju dożywiał przez pół roku 15 tysięcy rodzin w Święciańszczyźnie.

Do naczelnych postulatów uchwalonych przez zjazd należą: 1) dążenie do zbytu płodów rolnych za pośrednictwem spółdzielń, 2) zwiększenie gospodarstw hodowlanych, 3) powiększenie uprawy sadownictwa w rejonie, 4) wykorzystywanie sztucznych wód do hodowli ryb, 5) szerzenie turystyki w Święciańszczyźnie, 6) popieranie Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych, 7) zwiększenie ochrony drzewek przydrożnych i drogowskazów, 8) brukowanie zabagnionych ulic wioskowych, 9) obniżenie poziomu wód jez. Dzisny, które corocznie podczas wylewu zatapia kilkadziesiąt tysięcy hektarów łąk, 10) roztoczenie intensywniejszej opieki nad budynkami szkolnemi w terenie.

W ożywionej dyskusji uczestnicy zjazdu poruszyli m. in. kwestję zmonopolizowania zboża na wzór łotewski, obniżenia cen machorki („bo bardzoż drenna i droga"), obniżenia opłat za upomnienia podatkowe, połączenia systemu jezior i rzek Dzisny i Wilji w celu udogodnienia spławu drzewa.

Ogólnie zjazd obudził głębokie zainteresowanie wśród zebranych. Postanowiono częściej zwoływać podobne zjazdy, by dzielić się troskami i radzić o sposobach wyjścia z ciężkiej sytuacji drobnego i średniego rolnika. Społeczeństwo wyraża szczere uznanie dla prac Bloku. **D.**

JERZY MARJUSZ TAYLOR

16

Na Czerwonej Przełęczy

— Czy mąż nic pani nie powiedział jeszcze? — zdziwiła się pani Montecervi.

— Nic zupełnie.

Leśniczyna zmieszała się nieco.

— No, to może będzie lepiej, jeżeli na niego zaczekamy — oświadczyła, skubiąc frendzle okrywającego stół barwnego obrusa. — Wszystkiemu, co powie mężczyzna, zwykle się więcej daje wiary — wtrąciła tonem głębokiego przekonania. — On zresztą jest więcej uczony. Był w szkołach. A o mnie pani gotowa pomyśleć, że prawię bajki.

— Słowo daję, że nie pomyślę — zapewniła ją Irena, uśmiechając się wesoło.

Nagle drgnęła. Przez wpółuchylone okno wdarł się ten sam, słyszany już przed dwiema godzinami, daleki ryk, tak przenikliwy, że niemal przypominający zgłuszony gwizd. W chwilę potem powtórzył się znowu, głęboki a odległy, jakby wydobywający się zawrotnych czeluści ziemnych. I znowu jak wtedy, doleciało z wysokości pełne trwogi krakanie stada spłoszonych wron.

A leśniczyna nie zaniepokoiła się wcale. Wręcz przeciwnie nawet. Odetchnęła jakby z ulgą. Znać było po niej, że usłyszała nareszcie odgłos, którego spodziewała się od dłuższego czasu. Chłopiec i dziewczyna ukazali się w progu z minami triumfującemi. Adaś mrugnął na matkę, jakby mówiąc: „a widzisz". Marysia uśmiechnęła się, odpędzając srokę, która poczęła ją tarmosić dziobem za łydkę, i oboje wpadli znów do kuchni.

— Ryczy — zauważyła pani Montecervi. — Wszyscy zresztą przewidywaliśmy, że będzie dziś dużo ryczał. Tak jest zawsze, kiedy pan doktór dokupi baranów. On to czuje, a wczoraj właśnie chłopcy z Krzywcza — to taka wieś, niedaleko stąd, za borem, około drugiego wąwozu — popędzili piętnaście sztuk na Czerwoną Przełęcz. Widocznie nic mu nie dali jeszcze.

Irena przesunęła ręką po czole. Wesołość jej pierzchnęła nagle. Sama nie wiedziała czemu, zabrzmiały jej w uszach mgliste ostrzeżenia Brachwicza, i pożałowała w tej chwili, że nie dotrzymała danej mu obietnicy, wyjeżdżając przed jego powrotem do Warszawy. W słowach i całem zachowaniu gospodyni, jak również jej męża i nawet dzieci, wyczuwało się te same ostrzeżenia, podobnie mgliste i niejasne. O cóż więc chodziło właściwie? Jakie strachy obrały sobie siedlisko w sąsiedztwie tej czysto naukowej placówki? Irena czuła ze wstydem, że trzeźwość jej zaczyna walczyć z jakąś niezrozumiałą, graniczącą z zabobonem, obawą.

— Pani Montecervi — odezwała się błagalnie. — Proszę mnie już dłużej nie męczyć. Niechże pani powie mi nareszcie, co tam jest takiego. Ja... ja zaczynam się lękać.

Potem milczała już przez czas dłuższy, gdyż leśniczyna przystąpiła wreszcie do wyjawienia dręczącej zagadki, a to, co mówiła, było tak dziwne, że Irena musiała wytężyć całą swą wolę, aby uśmierzyć rozigrane nerwy. Bo nowina, którą usłyszała teraz, stanowczo nic nie miała wspólnego ani z wiekiem dwudziestym, ani z cywilizacją, ani z nauką. Wieść ta wiodła swój ród z zamierzchłej głębi czasów przedhistorycznych, kiedy człowiek bezradny i słaby, wyposażony w niedoskonałe narzędzia obrony, z trudem wywalczał sobie prawo do życia, napastowany ze wszech stron przez dzikie zwierzęta. Może była legendą tylko. Może jednak było w niej coś z prawdy. Może niektóre z tych strasznych, opancerzonych potworów, wielometrowej długości, o których głosiła, rzeczywiście przetrwały epokę, w której panowały wszechwładnie na tej ziemi, i dożyły, rzadkie niesłychanie, a więc tem większą wzbudzające grozę, do owych dni, gdy na globie naszym pojawiła się ludzkość.

Pani Montecervi opowiadała długo i dokładnie. Irena dowiedziała się więc przedewszystkiem, że wieść o smoku, żyjącym na dnie Czerwonego Jaru, od niepamiętnych lat tułała się po okolicy, przekazywana z ust do ust, z pokolenia w pokolenie. Stara ta legenda była przyczyną, że ludzie z pobliskich wiosek, udając się w góry, omijali skrzętnie zakazaną miejscowość i wąwóz Lechno, kędy wiodła właściwa droga, był uczęszczany bardzo mało.

— Ja tam nie bałam się tak bardzo — mówiła leśniczyna. — Wcale nie. Owszem. Chodziło się przecież do lasu ciągle, latem po chrabąszcze dla kur i kaczek, no i po jagody, ma się rozumieć, a jesienią znowu na grzyby. Albo to raz bywało, że zabłądziłam aż do tej skały, spod której bije źródło, sama, samiuteńka! Teraz nie poszłabym tam za żadne skarby świata.

(D. c. n.)

W sprawie „burzy" na zebraniu rodzicielskiem

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie nast. oświadczenie:

OŚWIADCZENIE

Członków: Komisji Rewizyjnej i Rady Komitetu Rodzicielskiego przy szkole powszechnej Nr. 9 w Wilnie

W Nr. 300 z dnia 30. X. 1934 r. „Głosu Wileńskiego" ukazał się anonimowy artykuł pod tytułem: „Znów burza na zebraniu rodzicielskiem".

Artykuł ten zawiera szereg nieprawdziwych danych o działalności kierowniczki szkoły powszechnej Nr. 9 panny Kuncewiczówny Heleny, oraz Komitetu Rodzicielskiego wspomnianej szkoły.

Dajemy wyraz swemu oburzeniu w stosunku do anonimowego autora przytoczonego artykułu i oświadczamy, że:

1) Listę kandydatów do przyszłej Rady oraz Komisji Rewizyjnej zgłosił ustępujący Zarząd, a nie p. Kuncewiczówna. Nikt nie wywierał presji, by tylko w ten sposób zgłoszeni kandydaci zostali wybrani, a przeciwnie przewodniczący zebrania żądał od Walnego Zgromadzenia zgłaszania nowych kandydatów.

2) Gołosłownem jest twierdzenie autora artykułu, że przewodniczący biernie spełniał żądania kierowniczki szkoły, gdyż cały przebieg zebrania zaprzecza temu.

3) Ustępujący Zarząd cieszył się zaufaniem olbrzymiej większości zebranych i odosobniony głos pana Bartoszewicza nie był przez Walne Zgromadzenie respektowany, gdyż wszystkie wnioski Zarządu były uchwalone przytłaczającą większością głosów (ponad 90 proc.).

4) Twierdzenie autora artykułu, że: „Pieniądze przeznaczone są wyłącznie na cele oświatowe" jest zupełnie bezprzedmiotowem interpretowaniem postanowień statutu i zwężeniem zakresu działalności Komitetu Rodzicielskiego opartej na statucie. Wszystkie wydatki poczynione w roku budżetowym 1933-34 przez Zarząd zostały uznane za celowe przez Walne Zgromadzenie i były zatwierdzone jednogłośnie.

5) Wystąpienia p. Bartoszewicza na Walnem Zebraniu były hałaśliwe i w wysokim stopniu utrudniały normalny przebieg Zebrania. Część zebranych opuściło zebranie właśnie spowodu wystąpień p. Bartoszewicza.

Pozostali na sali olbrzymią większością głosów zażądali odebrania głosu p. Bartoszewiczowi.

6) Nieprawdą jest, że: „Przy wyborach Komisji Rewizyjnej na przewodniczącego powołano właśnie p. Bartoszewicza wszystkiemi głosami przeciwko dwóm, w tem jeden samej kierowniczki", gdyż p. Bartoszewicz na wniosek tejże p. kierowniczki został wybrany na członka Komisji Rewizyjnej, a nie przewodniczącego, jak twierdzi wbrew statutowi autor.

Rada Komitetu:
Członkowie Komitetu i Komisji Rewizyjnej
(następują podpisy).

Odwołanie odczytu pos. Miedzińskiego

Odczyt min. Miedzińskiego p. t. **„Polityka Polski na tle sytuacji europejskiej"**, który miał się odbyć 13 b. m. **odbędzie się w Wilnie w poniedziałek 17 stycznia** w oficerskiem kasynie garnizonowem.

Zmiana terminu spowodowana została zajęciami min. Miedzińskiego w Sejmie w związku z czynnościami jego, jako generalnego referenta budżetu.

KRONIKA

Środa 12 Grudzień

Dziś: Aleksandra
Jutro: Łucji i Otylli

Wschód słońca — godz. 7 m. 35
Zachód słońca — godz. 2 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 11/XII — 1934 roku.

Ciśnienie 766
Temperatura średnia — 1
Temperatura najwyższa + 2
Opad —
Wiatr północno-wschodni
Tend.: wzrost, następnie opad
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Południowe dzielnice kraju: Przeważnie pochmurno i deszcze. Dość ciepło. Umiarkowane chwilami porywiste wiatry z kierunków wschodnich.

Pozostałe części kraju: Najpierw dość pogodnie, potem stopniowy wzrost zachmurzenia. — Nieco cieplej. Umiarkowane i porywiste wiatry z południo-wschodu i wschodu.

GOSPODARCZA

— **Prusy Wschodnie importują wileński drób** W związku ze zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia miejscowi eksporterzy otrzymali szereg zamówień na dostawę do Prus Wschodnich gęsi, indyków i innego drobiu.

Transporty z drobiem odejdą przez graniczne stacje Grajewo i Raczki.

— **W sprawie uproszczonych ksiąg handlowych na 1935 r.** Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie zwraca uwagę zainteresowanych, iż w myśl odpowiednich postanowień poświadczenia uproszczonych ksiąg handlowych powinny być dokonywane w r. poprzedzającym okres rachunkowy (rok gospodarczy), na który mają być założone. Wobec tego firmy, które mają zamiar prowadzić w roku 1935 uproszczoną księgowość powinny dokonać poświadczenia tych ksiąg najdalej do dnia 31 grudnia r. b.

— **Wytwórnie wędlin na Wileńszczyźnie otrzymały szereg zamówień** z Francji i Belgji. — Ostatni transport z tego rodzaju artykułami odszedł w listopadzie. Obecne zamówienia mają być wykonane w połowie grudnia.

W drugiej połowie grudnia ma również odejść z powiatów lidzkiego i szczuczyńskiego wagon wędlin litewskich zamówiony przez polonję we Francji.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Dziś Sreda Literacka** z dyskusją o „Hamlecie", poprzedzona radjową audycją symfoniczną: koncert Haydna w wyk. St. Szpinalskiego i ork. pod dyr. A. Wyleżyńskiego. Początek o g. 19.45.

— **Na posiedzeniu Sekcji Historji Sztuki,** które odbędzie się 13 grudnia o godz. 8 wiecz. w sali Seminarjum Archeologji Klasycznej USB ul. Zamkowa 11 (drugie podwórze w prawo) wygłosi referat dr. Piotr Bohdziewicz p. t. „Trzy kierunki wileńskiego baroku drugiej i trzeciej ćwierci XVIII w. Pozatem odbędzie się zebranie doroczne członków Sekcji i wybór Prezydjum.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **M. Maksimow,** artysta żydowskich scen wileńskich obchodzi obecnie jubileusz 25-lecia pracy aktorskiej. Dla uczczenia uroczystości zorganizował się komitet do którego weszli przedstawiciele teatru, Związku Literatów, Tow. Teatralnego i organizacyj kulturalno-oświatowych w os. pp. Kapłan-Kapłańskiego, A. J. Goldszmitła, M. Szalita, dra M. Weinrecha,, B. Targiela, S. Bliachera, S. Gurwicza, Najwirła, Gerszonowicza, dra Rafesa i pań Smorgońskiej i Ciechowskiej. Komitet jubileuszowy odbył już posiedzenie, na którem ustalono program wieczoru, wyznaczonego na 6 stycznia.

RÓŻNE.

— **Pracownia przy Szkole Zawodowej** Słow. Służba Obyw. Mickiewicza 7 – 2 poszukuje pierwszorzędnej siły do krawiectwa damskiego.

— **W trosce o poziom rzemiosła.** Władze wydały okólnik, by przy wydawaniu nowych kart rzemieślniczych — Urząd Przemysłowy zwracał się po opinję do Izby Rzemieślniczej.

Zarządzenie to ma na celu podniesienie poziomu rzemiosła.

— **Biuro Pośrednictwa Pracy** dla Absolwentek Szkół Zawodowych Stowarzyszenia Służba Obywatelska w Wilnie poleca: wykwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, pielęgniarki, ekspedjentki i instruktorki szycia. Biuro czynne w poniedziałki, środy i piątki od godz. 13 do 15. Pośrednictwo bezpłatne. Adres ul. Mickiewicza 22 – 5.

— **Walka z żebractwem na rynkach.** — W związku z akcją przeciwko natrętnej żebraninie i włóczęgostwu przeprowadzono wczoraj na rynkach wileńskich obławę. Zatrzymano kilkadziesiąt żebraków i kilku oszustów, ogrywających włościan w rozmaitego rodzaju „trzy karty", „blaszki" i t. d.

— **Obywatelski Komitet Urządzenia „Gwiazdki"** dla najbiedniejszych dzieci m. Wilna prosi Społeczeństwo Wileńskie o jaknajliczniejsze przybycie na **Koncert p. Stefanji Grabowskiej,** który odbędzie się w dniu dzisiejszym w Cukierni K. Sztralla (Mickiewicza 22 — obok Bristolu) o godz. 20.

Całkowity dochód z koncertu wraz z honorarjum p. St. Grabowskiej zostaje przeznaczony na gwiazdkę.

ZABAWY

— **Rodzina wojskowa** urządza w dniu 12 stycznia 1935 r. Dancing-Bridge. Całkowity dochód przeznacza się na dożywianie najbiedniejszej dziatwy szkół powszechnych m. Wilna.

Ludzie i czworonogi

W obecnych czasach ludzie tak bardzo pochłonięci są swojemi osobistemi sprawami, że wymagać od nich zajęcia się troskami ich czworonożnych przyjaciół, zdawałoby się, niepodobna. A jednak gdy się widzi jaka krzywda dzieje się czasami tym niemym i bezbronnym istotom, jasne się staje, że obojętnie przejść koło tych rzeczy nie można. Oto parę faktów:

Do T-wa Opieki nad Zwierzętami zgłosił się właściciel przedsiębiorstwa dorożkarskiego niejaki p. B., prosząc o interwencję w następującej sprawie:

W ostatnich 7 miesiącach stracił on 5 koni, których choroba zaczynała się od kulenia tylną lewą nogę. Następnie obrzękała cała tylną lewą nogę. Następnie obrzękała cała noga. 1 koń zdechł, drugiego stan był beznadziejny, zarżnięto go na mięso. Następne 2 konie udało się uratować od śmierci, ale nie bacząc na dłuższą kurację, kulenie pozostało, a więc jeździć temi końmi było niesposób, właściciel musiał je sprzedać. W chwili zgłoszenia się właściciela już piąty z rzędu koń był tak samo skaleczony i znajdował się w lecznicy.

Badanie lekarskie wykazało, że ktoś narzędziem ostrem przebijał i podcinał pęciny tych koni. Te rany musiały być zadawane temu samemu koniowi kilkakrotnie, można o tem sądzić po zachowaniu się zwierzęcia: dosyć tylko komukolwiek wejść do stajni, żeby skaleczony koń zaczynał rzucać się. Widać było, że obawia się, czy nie przyszedł jego dręczyciel.

Po dłuższej obserwacji właściciel zdołał ustalić, że jeden z jego woźniców Kazimierz Jurgielewicz kaleczy konie. Widocznie Jurgielewicz chciał w ten sposób dokuczyć swemu gospodarzowi, albo współpracownikom. Ale ten mściwy człowiek zapomniał, że za narzędzie zemsty wybrał żywe, bezbronne istoty, które niewinnie cierpiały.

Drugi wypadek zwyrodnienia ludzkiego:

Na ulicy Jatkowej od 3 dni leżał mały, zupełnie bezwładny pies. Właściciela nie znaleziono. Zabrano psa do pewnego domu i tutaj lekarz skonstatował że niedawno, przed paru dniami jakimś środkiem żrącym wypalono psu oba oczy.

Gdy się słyszy o podobnych rzeczach, aforyzm pewnego sceptyka, który brzmi: „Świnia tem się różni od człowieka, że nie robi świństw" —staje się zrozumiały.

— **Do wczorajszej recenzji teatralnej** zakradły się 3 błędy. I tak nie efekta, a „efektu nie można będzie sprawdzić"; Katajew chwyta rzeczywistość naskórkowo, nie zaskórkowo, wreszcie „caceczka", a nie caceczki, specjalny wileński nominativus pluralis.

Zdradliwy lód

Jeziora brasławskie pochłonęły już szereg ofiar

W dniu 9-go grudnia około godz. 19-ej pieciu słuchaczy kursu PW i WF z Rackiego Boru udało się, jeziorem Dryświato, do Brasławia. W odległości półtora kilometra od brzegu załamał się lód, wskutek czego trzy osoby idące naprzód wpadły do wody, na głębokości 6 metrów. Natychmiastowa akcja ratunkowa pozostałych dwu towarzyszy oraz brasławskiej ochotniczej straży pożarnej nie dała pożądanych rezultatów i zwłoki wydobyto dopiero 10 grudnia. Smierć ponieśli Baliko Feliks z m. Widz, Urbanowicz Seweryn z Rudziszek pow. wil.-trockiego i Kurasewicz Jan z Łużek, pow. dziśnieńskiego.

Pozatem w tymże dniu w godzinach wieczornych w jeziorze Dryświaty utonęły dwie osoby, a w jeziorze Opiworda, gm. rymszańskiej jedna osoba.

Ogółem na terenie powiatu brasławskiego w bieżącym miesiącu było 9 wypadków utonięcia.

Donoszą o dalszych wypadkach utonięcia. W jeziorze Miorskiem spowodu załamania się lodu utonęli dwaj strażnicy rybaccy, Marek Pawłowski ze wsi Apanasionki i Aleksander Zając z maj. Kamieńpol. Zwłoki topielców wydobyto.

Echa morderstwa przy ul. Połockiej

Jak się dowiadujemy, dochodzenie przeciwko Janowi Bobrowiczowi oraz Edwardowi Leoszce — sprawcom mordu rabunkowego przy ul. Połockiej 12, znajduje się na ukończeniu. Sędzia śledczy p. Łobanos ma niebawem już przesłać akta sprawy do prokuratury celem spisania aktu oskarżenia.

W ten sposób już wkrótce sprawa zamordowania 77-letniej Jeremonowiczowej wejdzie na wokandę sądową. (c)

Profesor sztuki złodziejskiej na wolności

Przed kilku miesiącami został aresztowany przez funkcjonarjuszy Wydziału Śledczego jeden z najniebezpieczniejszych włamywaczy wileńskich, Lipman Sołecznik. Po aresztowaniu Sołecznika wyszła najaw ciekawa okoliczność. — Ustalono mianowicie, że pan ten zorganizował szkołę dla małoletnich złodziei. Młodzi adepci „sztuki" złodziejskiej ćwiczyli się pod okiem „profesora" w okradaniu manekinów, poczem Lipman wysyłał ich na „robotę" do miasta, „wpływy" zabierając oczywiście dla siebie tytułem honorarjów za „trudy". Z chwilą zamknięcia Sołecznika szkoła przestała istnieć.

Przed paru dniami jednak „pan profesor" odzyskał wolność. I oto wczoraj funkcjonarjusze Wydziału Śledczego spostrzegli uwijających się dookoła mieszkania Sołecznika młodocianych złodziejaszków. „Osieroceni" przez kilka miesięcy adepci „nauki" Lipmana dowiedzieli się o wyjściu na wolność „profesora" i znowu zgłosili się do niego celem wykończenia swego „wykształcenia".

Istnienie „szkoły" Sołecznika zależeć będzie od kolejnej „wsypy" p. „profesora", który — nie ulega to najmniejszej wątpliwości — z chwilą odzyskania wolności znowu zabierze się do „roboty". (c).

80 dzieci

porzucono na ulicach Wilna w ciągu ub. mieś.

W ciągu ub. miesiąca w Wilnie znaleziono 67 podrzutków — niemowląt, ponadto porzucono na ulicy 17 dzieci w wieku od 3 do 6 lat.

Jest to smutny wyraz sytuacji materjalnej najbiedniejszych warstw.

Szympanzica piastunką



Szympanzica, należąca do Amerykanina Harry Ravena wykazuje tyle troskliwego przywiązania dla jego dziecka, że niejednokrotnie zastępuje mu ona niańkę.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Bal w Savoy" po cenach zniżonych. — Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś, ukaże się po cenach zniżonych ciesząca się wielkiem powodzeniem słynna op. Abrahama „Bal w Savoy" z J. Kulczycką w roli Markizy. Doskonale zgrany zespół tworzą: Halmirska, Łasowska, Dembowski, Szczawiński i Tatrzański. Ceny zniżone

— **„Gri—Gri" po cenach propagandowych** Jutro, grana będzie po cenach propagandowych egzotyczna op. Lincke „Gri-Gri" z udziałem Z Lubiczówny w roli murzyńskiej księżniczki. —

— **Widowisko propagandowe „Madame Pompadour".** Piątkowe przedstawienie propagandowe wypełni stylowa op. Falla „Madame Pompadour" z J. Kulczycką w roli tytułowej. Ceny propagandowe.

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

Dziś w środę dnia 12 bm. o godz. 8 w. — „Kwiecista droga" — W. Katajewa, w przekładzie J Brodzkiego — największy sukces teatrów sowieckich. Bohaterem tej komedji jest nowy typ na scenie—prelegent radjowy (M. Węgrzyn) Doskonała gra całego zespołu (z p. St. Mazarekówną na czele), przepiękne dekoracje — W. Makojnika oraz wielce interesująca treść sztuki — zapewniają tej komedji coraz większe powodzenie. Reżyser — J. Bonecki.

Jutro, w czwartek dnia 13 bm. o godz. 8 w. „Kwiecista droga".

Na gwiazdkę dla biednych dzieci

Starszy wachmistrz Laszczyk Edward na wezwanie p. Filipczaka, wpłaca kwotę 10 zł. w imieniu swojem i podoficerów Plutonu Żandarmerji w Wilnie i wzywa do pojedynku:

Chor. Surówkę Józefa wraz z całym personelem podoficerów zawodowych Wojskowego Sądu Okr., st. sierż. Bochniaka Wilhelma wraz z personelem podofic. Wojsk. Sądu Rejonowego, st. sierż. Piotrowskiego Wacława z całym personelem podofic. zawod. Wojsk. Więzienia Śledczego, chor. Sobieskiego Feliksa wraz z całym personelem podofic. Wojsk. Szpitala.

Na rzecz biednej dziatwy Szk. Powsz. Nr. 15 i 29 Chor. Hejcz wpłaca na wezwanie p. Pazowskiego Władysława 1 zł. i wzywa do złożenia ofiar sierż. Krenca i plut. Szymańskiego Tadeusza.

Chor. Urbański na wezwanie p. Pazowskiego wpłaca 1 zł. i wzywa do złożenia ofiary st. ogniom. Budryka.

St. sierż. Kaszubski wpłaca 1 zł. i wzywa do złożenia ofiar: chor. Bunicka, Wilczka, Piznala, Bartoszewicza, st. wach. Zimocha, Kubinowskiego, st. sierż. Kinda, Dudziala, Wrucha, Kaczowowskiego, Grzywa, sierż. Polaka, Bruskiego, Toczka, Krolikowskiego, Nestorowicza, — plut. Paraszkewicza, Guścina.

— **Henius Siemaszko,** uczeń szkoły ćwiczeń oddz. 5 wpłaca do Redakcji 1 zł. i wzywa do pojedynku łancuchowego kolegów: Tadzika Biestka, Janka Ruska i Jurka Dernińskiego.

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 12 grudnia 1934 roku.

6.45: Czas. Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny 7.50: Aud. Iniarska. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka taneczna. 13.00: Dziennik poł. 13.05: Muzyka operowa. 15.30 Wiad o eksporcie. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Pogadanka muzyczna. 16.00 Muzyka lekka 16.45: Opow. dla dzieci. 17.00: Recital skrzypcowy. 17.25: „Dziesięciolecie deklaracji praw dziecka" odczyt. 17.35: Jazz fortepianowy. 17.50. Porad. sportowy. 18.00: Konc. reklamowy. 18.05: Przegląd litewski. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: „Łódź na rynkach świata" odcz. 19.00: Pieśni. 19.20: Feljeton aktualny. 19.30. Wyjątki „z opery za 3 grosze" Kurt Weilla. 19.45: Program na czwartek 19.50: Wiad. sport. 20.00: Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Ork. Wil. symf. pod dyr. Adama Wyleżyńskiego i prof. Stanisława Szpinalskiego (fortep.). 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00. Koncert chopinowski. 21.30: „Jak patrzeć na sztukę" pog. 21.40: Pieśni ludowe. 22.00: „Przyczyny walki z religją" odcz. 22.15: Nowości poetyckie — recytacje z komentarzem. 22.30 Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 13 grudnia 1934 roku.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7,50: Konc. rekl. 7,55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: „Po lesie i po wodzie" pog. o Polesiu. 12.30: Poranek szkolny. 13.00: Dzien. poł. 12.05: Z rynku pracy. 13.10: D. c. poranku szkolnego. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Lekcja francuskiego. 17.00: Słuchowisko. Tragedja Sokratesa. 17.50: „Skrzynka pocztowa" Nr. 341 18.00: Konc. rekl. 18.05: Litewski odczyt ekonomiczny. 18.15: Recital fortepianowy. 18.45: „Co czytać?" 19.00: Muzyka lekka. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Pieśni południa. 19.45: Program na piątek. 19.50: Wiad. sport. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert popularny 21.25: Przerwa. 21.30: Koncert Europejski. 22.30: „O autorytecie nauczyciela" odcz. 22.45. Konc. rekl. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Kina i Filmy

PIEŚŃ ZDOBYWA ŚWIAT („PAN").

Na pięknem tle weneckiej architektury, w światku bezrobotnych aktorów i panien sklepowych ma się rozegrać historja, przypominająca „Marzenia miłosne" — dzieje miłości Schuberta. Schemat ten sam. On — wielki, ale nieznany artysta, ona — osóbka równie wdzięczna jak nie nie znacząca i „ten trzeci" wreszcie, dla którego okaże się łatwem to, co dla artysty było niedosiężnem marzeniem...

Taka historja ma się rozegrać — widać to odrazu. Ale rozgrywa się jakoś niesporo, z trudnością. Scenarjusz pomyślany nawet dość kulturalnie: np. problem „tego trzeciego" postawiony niebanalnie i ze smakiem. Cóż kiedy w realizacji nie dbano ani o scenarjusz, ani o wyzyskanie przepięknego tła — dbano o jedno tylko, żeby Józef Schmidt mógł się wyśpiewać. To też człowiek o równie pokracznej fizjognomji, jak pięknym głosie śpiewa i śpiewa... Przy okazji i bez okazji... Śpiewa on, śpiewają płyty gramofonowe, śpiewa radjo... W końcu mamy już tego śpiewu „mnóstwo zabardzo". Czekamy końca, wybawienia... i właśnie wtedy film jakby się zbudził — staje się „filmowy" i interesujący.

Szkoda że prócz tego, pięknego zresztą, śpiewu nic więcej nie mogło się pomieścić w głowie reżysera. Przecież problem „pięknej duszy w ciele ułomnem" aż się prosi o wyzyskanie! Zrobiono to tylko w scenie, gdy Schmidt śpiewa wobec swej ukochanej zapominając o swej wstrętnej charakteryzacji. Wogóle sporo by można było w tym filmie poprawić, gdyby o tem pamiętano w porę, gdyby choć wyzyskano scenarjusz. Tak jak jest — pozostaje śpiew. Dla zwolenników Schmidta rzadka okazja i frajda. Dla reszty — nuda.

Zast.

Poszukiwani

Wśród osób poszukiwanych przez Syndykat Emigracyjny znajduje się między innemi żona zmarłego we Francji Dominika RZADA urodzonego 2. VIII. 1887 r. w Białej. Zamieszkiwała ona ostatnio w Dandówce-Nidek, star. Będzin, nazywała się ANIELA RZĄD. P. Aniela Rząd winna porozumieć się z konsulatem polskim w Lille, 45 Boulevard Carnot 45, lub też z Centralą Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie ul. Króla Alberta 7.

P. Brabcowa, córka Tadeusza Siwitskiego zamieszkała obecnie w Czechosłowacji poszukuje swych krewnych WALERJANA SIWITSKIEGO oraz jego synów MIECZYSŁAWA i BRONISŁAWA SIWITSKICH i ich siostry PELAGJI SIWITSKIEJ. Rodzina ta przed wojną zamieszkiwała w Wilnie, W. Pohulanka 22 albo 26. Osoby zainteresowane winny zwrócić się listownie do Centrali Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, ul. Króla Alberta 7 lub do polskiego biura międzynarodowej pomocy emigrantom Warszawa, Służewska 5 m. 14

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

20.000 funtów szterlingów dla Żydów polskich

Związek Gminy Żydowskiej w Londynie „Jewish Board of Deputies" obraduje ostatnio na każdem prawie swojem posiedzeniu nad kwestją materjalnego wsparcia dla Żydów polskich. Podczas debat nad tem zagadnieniem wyłoniły się trzy rozmaite poglądy co do sposobu udzielenia pomocy.

Pierwszy proponuje, ażeby stworzyć fundusz w wysokości kilkuset tysięcy funtów, a pieniądze te oddać w ręce „Joint'u" w celu zasilenia bezprocentowych kas żydowskich w Polsce. Głównym propagatorem tego projektu jest Neville Laski, prezes „Board of Deputies", który po swej ostatniej wizycie w Polsce pobudza w wysokim stopniu zainteresowanie Żydów angielskich dla sprawy Żydów polskich. Lord Rotschild, wiceprezes Boardu jest po stronie Laskiego.

Drugi pogląd dąży do tego aby stworzyć w Polsce własne banki które będą udzielać pożyczek Żydom na niski procent. Trzeci zaś kierunek domaga się, aby przed rozpoczęciem akcji na rzecz Żydów w Polsce odbyć wspólną konferencję w tej sprawie z przedstawicielami Żydów polskich i działać według wskazówek tych ostatnich.

W tej chwili toczą się rokowania między przedstawicielami wszystkich tych kierunków a czołowymi Żydami w Anglji, co do apelu na rzecz funduszu dla Żydów polskich. Początkowo sądzono, że należy zebrać 10.000 funtów. Ale po dokładnem rozważeniu sytuacji, na podstawie raportów, suma ta ma być potrojona. Przyczem fundusz ten ma być specjalnie przewidziany na podniesienie stanu ekonomicznego Żydów w Polsce. 20.000 funtów z tej sumy ma być specjalnie przeznaczone jako pomoc doraźna dla żydowskich rzemieślników. „Jewish Chronicle", organ brytyjskich Żydów, wzywa już do pomocy na rzecz żydowskich rzemieślników w Polsce. (m)

Na wileńskim bruku

NAPAD NA 6-LETNIE DZIECKO.

Wczoraj do 3 komisarjatu P. P. zgłosiła się mieszkanka Wilna Sz. Nanikowa zam. przy ul. Mostowej 17 i zameldowała, że jej 6-letni syn Aron uczeń szkoły powszechnej padł ofiarą zuchwalej kradzieży.

Mianowicie do chłopca, powracającego ze szkoły na placu Orzeszkowej podszedł nagle jakiś dorosły mężczyzna, ubrany w czarne palto i wyrwał mu z rąk tekę z książkami. (c).

KRADZIEŻE W MENSIE AKADEMICKIEJ.

Z kuchni akademickiej (Bakszta 15) dokonywano systematycznych kradzieży produktów żywnościowych i bielizny, na ogólną sumę 230 zł. Jako podejrzaną o kradzież zatrzymano niejaką Bronisławę Filipowską. Skradzione rzeczy odnaleziono.

NA CO KOMU POTRZEBNE?

Juljan Jankowski ze wsi Nowosiołki doniósł policji, że skradziono mu beczkę asenizacyjną.

Do akt Km Nr. 385/1934 r

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go egzekucyjnego zamieszkały w Wilnie przy ulicy Ofiarnej pod Nr. 2 m. 27 na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 grudnia 1934 r. o godz. 10 rano (nie później jednak niż w dwie godziny) w Wilnie przy ulicy Wileńskiej pod Nr. 38 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „Wileńska Pomoc Szkolna" w Wilnie i składających się z preparatów szkolnych i centryfugi, oszacowanych na łączną sumę zł. 1065 na zaspokojenie wierzytelności firmy „Toruńska Fabryka Rur „Wacum".

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, dn. 22 listopada 1934 r.

Komornik (—) **Fiediaj.**

Ogłoszenie.

ZARZĄD TOWARZYSTWA KURSÓW TECHNICZNYCH W WILNIE podaje do wiadomości że zwyczajne WALNE ZEBRANIE członków T. K. T. w Wilnie odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie przy ul. Wileńskiej 33 w dniu 19 b. m. 1934 r. o godz. 18-ej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr. kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. **Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.** **Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis**